Niech się święci 1 Maj

Nr. 145 (6628) WARSZAWA PIĄTEK 1 MAJA 1936 r. ROK XLI

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.26-13
ADMINISTRACJA — 5.13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 117
Cena numeru 20 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70 na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.— Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatne
Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

W perspektywie dziejowej

Zaledwie parę lat brakuje do pięćdziesiątej rocznicy ustanowienia święta majowego. I bardzo już mało towarzyszy pamięta pierwsze wystąpienia robotnicze w dniu tego święta — te skromne początki manifestacyj majowych pod hasłem 8-godzinnego dnia pracy, które dopiero z biegiem czasu przekształciły się na coraz potężniejsze manifestacje międzynarodowej solidarności proletarjatu.

Sami początkodawcy obchodów pierwszomajowych nie zdawali sobie zupełnie sprawy z tego, czem się one miały stać zczasem.

Jakież brzmi owo postanowienie międzynarodowego robotniczego kongresu socjalistycznego w Paryżu w r. 1889, które stało się punktem wyjścia dla manifestacyj pierwszomajowych w przyszłości? Oto jego tekst: „Będzie urządzona wielka międzynarodowa manifestacja w dniu oznaczonym dlatego, ażeby we wszystkich krajach i miastach jednocześnie robotnicy wezwali władze publiczne do wprowadzenia prawa, ograniczającego liczbę godzin pracy do 8 godzin i do wykonania innych postanowień kongresu paryskiego. Zważywszy, że podobna manifestacja jest już naczначona na 1 maja 1890 roku przez amerykański Związek pracy na jego kongresie, odbytym we wrześniu 1888 roku w St. Louis, termin ten jest przyjęty i dla manifestacji międzynarodowej. Robotnicy wszystkich krajów mają wykonać tę manifestację w warunkach, jakie im narzucają poszczególne położenia ich krajów“ („Przedświt“ Nr. 13 — 15 z roku 1889).

Ostatni ustęp tej uchwały liczył się wyraźnie z zastrzeżeniami towarzyszy polskich (popartemi przez tow. Plechanowa w imieniu tow. rosyjskich), którzy oświadczyli, że w szczególnych warunkach, w jakich działają, „nie mogą całości oraz bytu organizacji swej poświęcić udaniu się manifestacji“ i że wobec tego „ich agitacja słabsza będzie i nie zawsze odpowiadać może nawet tym chęciom, które sami mają“ (tamże).

Najbliższa przyszłość miała przełamać te skromne ramki, jakie projektodawcy paryscy zakreślali obchodowi majowemu. Miała ona też usunąć nieufność, z jaką — w odniesieniu do możliwości własnych — potraktowali te uchwały socjaliści polscy.

Pokazało się niebawem, że hasło skromnej manifestacji za 8-godzinnym dniem pracy znalazło tak potężny oddźwięk w masach proletarjatu całego szeregu krajów, że święto majowe stało się niejako doroczną rewją narastających sił zorganizowanego proletarjatu i potężną dźwignią rozwoju międzynarodowego ruchu socjalistycznego. A POLSKI proletarjat okazał się wyjątkowo podatnym na hasło święta majowego. I to nietylko w zaborze austrjackim, gdzie warunki konstytucyjne dawały możność jawnego organizowania obchodów robotniczych, ale i w zaborze rosyjskim. Tu strajki pierwszomajowe, zwłaszcza olbrzymie poruszenie mas proletarjatu łódzkiego w r. 1892 odegrało olbrzymią rolę w rozwoju naszego ruchu i było jednym z głównych czynników powstania Polskiej Partji Socjalistycznej i jej programu.

Proletarjat polski we wszystkich trzech zaborach z całym entuzjazmem w ciągu długich dziesięcioleci brał udział w święcie majowem, niejednokrotnie składając ofiary ze swej krwi serdecznej w manifestacjach ulicznych. Tradycja obchodów majowych stała się u nas nieodłączną częścią świadomości socjalistycznej szerokich mas i robotnik polski nie pozwoli już nikomu wydrzeć sobie prawa manifestowania w dniu 1-go maja na rzecz międzynarodowej solidarności proletarjatu. Tem bardziej, że w dobie obecnej, kiedy rządzone przez dyktatorów społeczeństwa są opanowane szałem przygotowań do nowych wojen, tylko solidarny opór proletarjatu socjalistycznego może zapobiec krwawej katastrofie ludzkości.

LEON WASILEWSKI.

* * *

Byliśmy, jak fala, która odpływa wstecz od brzegów, znacząc drogę swego odwrotu czerwonemi plamami krwi. „Szarpał naszą cześć i nasz honor każdy sprzedajny dziennikarz“.. Spłonęło wiele naszych „domów“... W Niemczech, w Austrji zeszliśmy w podziemia...

***

Jesteśmy dziś, jak fala, która powraca. Niesie ona ze sobą dwie najdumniejsze myśli historji: SOCJALIZM I WOLNOŚĆ. Trwa jeszcze głucha noc. Ale dudni już w tej nocy nasz twardy, nadchodzący krok. Witamy w dniu 1-go Maja bliskie jutro Polski Pracującej.

M. NIEDZIAŁKOWSKI.



1 Maj

W Warszawie

Wczesnym rankiem odbędą się zbiórki po dzielnicach według następującego planu.

1) Wola — ul. Wolska 44, g. 9 r.
2) Zw. Metalowców — ul. Wolska 42, g. 9 r.
3) Powązki — Zw. Budowlany, Kacza 7, g. 9 r.
4) Jerozolima — ul. Chłodna 30, g. 9 r.
5) Zdobycz Robotnicza — ul. Kleczewska, g. 8 r.
6) Marymont - Żoliborz—pl. Wilsona 1, g. 8.30 r.
7) Starówka — ul. Długa 26, g. 9.30.
8) Czerniaków — ul. Nowosielecka 1, g. 8 r.
9) Powiśle—ul. Czerwonego Krzyża 20, g. 9 r.
10) Mokotów — ul. Chocimska 23, godz. 8 r.
11) Rakowiec — Osiedle Robotnicze, godz. 8 r.
12) Ochota — róg Przemyskiej i Grójeckiej, godz. 8.30 r.
13) Śródmieście — Prac. Miejscy, ul. Warecka 7, godz. 9 r.
14) Annopol — plac Świetlicy, godz. 7.30 r.
15) N. Brudno — Białołęcka 51, godz. 8 r.
16) Targówek — Radzymińska róg Handlowej, godz. 7.30 r.
17) Grochów — ul. Wiatraczna, godz. 8 r.
18) Praga — ul. Brukowa 35, godz. 8 r.

Po zbiórkach pochody dzielnicowe wyruszą na Plac marsz. Piłsudskiego, skąd **pochód centralny** rozpocznie się o godz. 11-ej rano.

Akademja odbędzie się w sali Teatru Wielkiego o godz. 13 m. 30.

Akademja Młodzieży — o godz. 16-ej w sali „Ateneum“.

***

Pracownicy umysłowi, prawnicy-socjaliści, pocztowcy zbierają się przy ul. Wareckiej 7 o godz. 9 m. 30 r. Akademicy — o godz. 8 m. 30 r. przy ul. Czerwonego Krzyża 20.

W Krakowie

Pochód manifestacyjny wyruszy z Alei Krasińskiego na Plac Jabłonowskich; o godz. 10 m. 30 r. na Placu Jabłonowskich odbędzie się wielkie zgromadzenie ludowe. Po zgromadzeniu pochód wyruszy na Rynek Główny.

Dziś we wszystkich pochodach na piersiach każdego spośród nas znjdzie się Odznaka Majowa Polskiej Partji Socjalistycznej.

Nacjonalizm współczesny

Przeżywamy okres bujnego rozkwitu chwastów nacjonalizmu. Jest to rodzaj renesansu tego ruchu. Już przed wielką wojną fale nacjonalizmu zalewały świat. Wydobywające się stamtąd opary stworzyły „ideologję", w imię której odbywała się rzeź. Jesteśmy bowiem ludźmi, a nie zwierzętami, i nie możemy się zarzynać bez „ideologji". Trudno, kultura ma swoje prawa. „Ideologja" jest to upiększenie rzeczy odrażających i wstrętnych, jest to opłatek, w którym ludzkość połyka podawane jej trucizny, jest to właśnie owe humanitarne ogłuszenie ofiary przed ubojem. Po wojnie przeżyliśmy jednak okres reakcji przeciw nacjonalizmowi. Fala się cofnęła, ale nie znikła. Nie zostały bowiem zasypane źródła nacjonalizmu. Pozostały bowiem w stanie potencjalnym wszystkie antagonizmy społeczne, polityczne, narodowościowe, z których rodzi się wojna. A narodziny wojny poprzedzić musi rozprzestrzenienie podniecającej „ideologji". Nieuniknioną była więc powrotna fala nacjonalizmu. I nadeszła. Ogarnęła ona dziś szerokie tereny.

Jedną z charakterystycznych cech odrodzonego, w postaci faszyzmu, nacjonalizmu, jest to, że nie występuje on już w formie czystej, wyłącznie nacjonalistycznej, że przybiera postać mieszaną ruchu narodowo-społecznego. Dawny nacjonalizm przeciwstawiał się otwarcie wszelkim prądom reformy społecznej, domagał się, aby hasła społeczne umilkły wobec haseł narodowych, dzisiejszy jest ruchem narodowo-radykalnym, czasem nawet narodowo-socjalistycznym. Jest to po prostu porzucenie beznadziejnej placówki. W okresie bankructwa kapitalistycznych form ustrojowych, w okresie przeżywanego przez ludzkość wielkiego przełomu gospodarczego, niepodobna znaleźć w masach posłuchu, idąc z programem lekceważenia problemów społecznych. Nie przeciwstawienie nacjonalizmu idei przemian społecznych, ale połączenie tych idei jest platformą współczesnego nacjonalizmu. Nie mamy, rzecz jasna, żadnych złudzeń co do szczerości tej platformy, ani co do skuteczności tej akcji z punktu widzenia nieodzownego przewrotu społecznego. Wiadomo bowiem, że są dwie drogi zwalczania pewnego kierunku ideowego: 1) przez otwarte przeciwstawienie mu się i 2) przez pozorne przyjęcie jego zasad. Radykalizm społeczny nacjonalizmu odgrywa właśnie rolę tego drugiego sposobu przeciwdziałania nadchodzącej rewolucji społecznej. Ale sam fakt chwycenia się tej drogi nie jest pozbawiony wymowy. Jest to, może podświadomie, uznanie nieuchronności przewrotu. Fałszuje się tylko wartościowe pieniądze.

Na ten temat już pisaliśmy i nie chcemy więcej czasu tracić na powtarzanie tego. Pragniemy natomiast zwrócić uwagę na inne charakterystyczne cechy współczesnego nacjonalizmu. Z istoty samej nacjonalizmów wynika konieczność ich wzajemnego zderzenia się. Tymczasem obserwujemy zjawisko odwrotne. Cała niemal energja faszyzmu jest skierowana na wewnątrz, na ujarzmienie własnego społeczeństwa. Front wewnętrzny zagłusza prawie zupełnie front zewnętrzny, w imię którego doszło się do władzy. Jesteśmy świadkami wprost zadziwiającej solidarności międzynarodowej faszystowskich nacjonalizmów. Zadzierzgają się nici sympatji między nacjonalizmem francuskim, a hitleryzmem. Prawica francuska w obecnej kampanji wyborczej szermuje hasłem, że „front ludowy, to wojna". Naturalnie wojna z Niemcami. A więc naodwrót sukces wyborczy prawicy nacjonalistycznej we Francji oznacza otwartą drogę do porozumienia z Hitlerem i załagodzenia zaognionych dziś konfliktów. Jeżeli w oświetleniu reflektorów nacjonalistycznych blednie odwieczny problem francusko - niemiecki, to samo dzieje się z niemniej odwiecznym konfliktem polsko - niemieckim. W zadziwiający wprost sposób nacjonalizm sanacyjny znajduje wspólny język z hitleryzmem. Nie tylko z hitleryzmem. Doszedłszy do władzy pod hasłem Polski mocarstwowej, a więc Polski, która pragnie się rozszerzyć, pod hasłem jedności narodowej, a przeciw partyjności i rozdarciu klasowemu społeczeństwa, zawiera pakty nieagresji zarówno z Niemcami Hitlera, jak i Sowiecką Rosją. Drugi prąd nacjonalistyczny w Polsce, reprezentowany przez opozycyjną endecję prąd, który karjerę zrobił na podniecaniu antagonizmów antyniemieckich, zwłaszcza w okresie, gdy nacjonalizm niemiecki był osłabiony, dziś niema możności wprawdzie zawierania paktów politycznych, ale czyni to przynajmniej w sferze duchowej, entuzjazmując się wszystkiem, co zdziałał Hitler, dochodząc już niemal do kultu hitleryzmu. Zresztą wzorem tej polityki był duchowy wódz polskiego nacjonalizmu Roman Dmowski, który znakomicie godził swą linję prorosyjską i antyniemiecką, z głębokiem uznaniem dla germanizacyjnej polityki, którą uznał za wzór do naśladowania. Jest więc tradycja w tej wzajemnej sympatji nacjonalizmów.

Ale ta przyjaźń faszystowska utrzymująca się i utrwalająca się ponad sprzecznościami żywotnych interesów, jest wielce charakterystyczna. Nacjonalizm bowiem w znacznej mierze ma cele wewnętrzne, jest więcej środkiem na opanowanie własnego społeczeństwa, niż na podbój t. zw. wrogów. Nacjonalizm jest nożem o dwóch ostrzach. Często tak się dzieje, że to ostrze skierowane do środka tnie mocno, ostrze zewnętrzne jest tępe. Ideologja nacjonalizmu bywa bowiem niemniej pozorną od ideologji radykalizmu społecznego, służy przedewszystkiem wewnętrznej polityce klasowej. I dlatego właśnie nacjonalizm tak chętnie wyładowuje się w antysemityźmie. To w gruncie rzeczy niewinny środek wywiązania się z rozbudzonych złudzeń. Mówi się o obaleniu traktatu wersalskiego, o rozprawie z Francją, Polską, mówi się o wielkomocarstwowej Polsce, ale w praktyce bije się żydów. To jest konkretna pożywka nacjonalizmu. Nie znaczy to naturalnie, by nacjonalizm nie przedstawiał sobą realnego niebezpieczeństwa wojennego.

Nacjonalizm nigdy nie był wyrazem istotnych ideałów wolności narodowej. Podobnie, jak w czasach przedwojennych, nacjonalizm znalazł siedzibę w obozie ugody z zaborcami, a socjalizm i demokracja reprezentowały ideę niepodległości, dzieje się i obecnie i to w skali międzynarodowej. Gdy nacjonalizm francuski zerka ku Hitlerowi, front ludowy, socjaliści, komuniści i radykali ostrzegają przed widmem nacjonalizmu niemieckiego. I nie kto inny, jak właśnie „Humanité", woła, że nie odda piędzi francuskiej ziemi. A w Polsce, u drugiej granicy niemieckiej, obserwujemy to samo zjawisko. Socjalizm polski, walcząc z międzynarodowym prądem faszyzmu, broni równocześnie Polski przed najpoważniejszem niebezpieczeństwem.

Nawet komunizm przechodzi znamienną ewolucję. Nie przesądzamy stopnia jej szczerości. Jesteśmy raczej skłonni przypuszczać, że odbywa się ona pod naporem warunków. Ale ostatecznie wszystkie ważne zmiany pod tym naporem się dokonywają. W każdym razie jedno jest widoczne. Z arsenału argumentów komunistycznych jednym wystrzałem obecnych warunków zostały równocześnie ustrzelone dwa najbardziej nadużywane: socjalfaszyzm i jego starszy brat: socjalpatrjotyzm. Dziś u komunistów jest w dobrym tonie być patrjotą. To już nie tylko to, do czego byliśmy oddawna przyzwyczajeni, że komunizm prowadził propagandę narodową wśród narodów kolonjalnych lub słabo gospodarczo rozwiniętych. Teraz patrjotyzm jest objawem zjawiającym się w komunizmie narodów europejskich. We Francji komuniści stają się jedną z najpatrjotyczniejszych partyj. O sobie mówią już nie „my komuniści", ale „my, Francuzi".

W tyle za tym nowym prądem kroczy nieśmiało i polski komunizm. W nim, dzięki dziedzictwu Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy i lewicy P. P. S., były może najsilniejsze tendencje antypatrjotyczne i antynarodowe. Stanął skutkiem tego nawet w sprzeczności z leninizmem, który nie bez trudu tępić musiał w nim błędy luksemburgizmu. Rezultatem tych tendencyj były znane oświadczenia polskiego komunizmu kwestjonujące polskość Śląska i polskich krajów zachodnich. Ale i on dziś zaczyna mówić innym tonem. Słyszymy już głosy, mówiące o zagrożonej niepodległości.

Socjalizm polski ewolucji takiej przechodzić nie musi. Walcząc od pół wieku niemal wbrew wszelakim nacjonalistom o niepodległość, dziś wbrew tymże nacjonalistom przeciwstawia się faszyzmowi, stanowiącemu zewnętrzną i wewnętrzną groźbę dla wolności narodu.

ADAM PRÓCHNIK.

Opowieści drutów telegraficznych

Depesze i wiadomości radjowe z całego świata

ADDIS ABEBA BĘDZIE BRONIONA DO CZASU NADEJŚCIA PORY DESZCZOWEJ.

Z Addis Abeby donoszą, że zreorganizowane oddziały abisyńskie zamierzają stawić opór napierającym wojskom włoskim na północ od Addis Abeby. Oddziały abisyńskie będą po raz pierwszy zaopatrzone w maski gazowe. W ubiegłym tygodniu pierwszy transport masek, w ilości kilku tysięcy sztuk, przesłany został wojskom, skoncentrowanym w górach Tamabur.

Ze źródeł abisyńskich zaprzeczają wiadomościom o dokonanym jakoby wyborze nowej siedziby Rządu, przyznają jednak, że prowadzone są przygotowania do przeniesienia Rządu do jednego z miast, położonych na południe od Addis Abeby. Według informacyj ze źródeł urzędowych, w miarodajnych kołach abisyńskich panuje nastrój optymistyczny. W kołach tych podkreślają, że o ile abisyński front południowy zdoła się utrzymać, Addis Abeba będzie mogła bronić się do nadejścia wielkiej pory deszczowej.

„GOŚCINNY WYSTĘP" AGENTÓW „GESTAPO" WE FRANCJI.

W miejscowości granicznej Forbach (na terytorjum francuskiem) dokonano napadu rabunkowego na francuskie biuro porad dla politycznych zbiegów z Niemiec. Wszczęty przez mieszkańców domu alarm zmusił napastników do pozostawienia na miejscu worka ze zrabowanemi dokumentami, dotyczącemi wychodźców politycznych. Napastnicy zdołali zbiec. Dwóch z nich skryło się na terytorjum Niemiec, trzeci jest poszukiwany; ma nim być stały mieszkaniec Forbachu. Co do dwóch pierwszych, dotychczasowe dochodzenie ustaliło rzekomo, że są oni członkami tajnej policji niemieckiej „Gostapo".

REKRUTACJA NIEMCÓW NA CAŁYM ŚWIECIE DO SŁUŻBY WOJSKOWEJ.

Wszystkie piacówki dyplomatycznie Niemiec zagranicą otrzymały polecenie dokonania spisu Niemców, nadających się do służby wojskowej.

Przy sporządzaniu tych spisów uwzględniani są nawet ci Niemcy, którzy urodzili się na emigracji, a więc bardzo często w myśl praw, obowiązujących w wielu państwach, posiadają już obywatelstwo danego państwa, a nie Niemiec.

Zarządzenie Rządu niemieckiego, wykonywane skrupulatnie wszędzie, wywołać musi protesty na drodze dyplomatycznej. Pierwszy protest w tej mierze założył już Rząd brazylijski.

NOWE KRWAWE ZAJŚCIA W PALESTYNIE.

Z Jerozolimy donoszą, że wczoraj doszło do strzelaniny między grupą demonstrantów arabskich i oddziałem policji angielskiej. W czasie strzelaniny 9-ciu Arabów i 4-ch policjantów odniosło rany. Ulicami miasta krążą silne patrole policyjne, które przeprowadzają rewizje przechodniów, poszukując broni. Brama Damasceńska została obsadzona przez policję w hełmach stalowych. Wszyscy, przechodzący przez bramę, poddać się muszą ścisłej rewizji osobistej. Do poważnych zaburzeń doszło również w Jaffie i Narazecie, gdzie aresztowano arabski komitet strajkowy.

NOWE WYROKI ŚMIERCI W BUŁGARJI

Sąd Najwyższyw Bułgarji zatwierdził wyrok śmierci, na jaki skazani byli b. minister Krumkolew oraz płk. rezerwy Kalenderow. Skazani zwrócili się do króla z prośbą o ułaskawienie.

POGRZEB KRÓLA FUADA

Wczoraj rano odbył się pogrzeb króla Fuada. Trumnę umieszczono na lawecie armatniej. Trumna była pokryta sztandarem egipskim na którym spoczywała szpada i ordery króla.

Bezpośrednio za trumną kroczyła rodzina królewska, a za nią Rząd egipski. Nad orszakiem żałobnym unosiły się trzy eskadry lotnicze.

ZSSR i JAPONJA

Ambasador Jurenjew odwiedził wczoraj japońskiego ministra wojny Terauchi. Jak dowiaduje się agencja Domei, podczas tej wizyty Jurenjew dał do zrozumienia, iż komisarz ludowy Woroszyłow byłby skłonny udać się do Japonji, gdyby utrzymał zaproszenie Rządu japońskiego.

Polska Partja Socjalistyczna

Rezolucja

na zgromadzenia pierwszo-majowe

Zebrani w dniu 1 Maja pod czerwonymi sztandarami Polskiej Partji Socjalistycznej i Klasowych Związków Zawodowych w..... stwierdzają, że stoją wiernie i niezłomnie w szeregach wielkiej walki i wielkiej pracy, podjętej wspólnym wysiłkiem robotników, chłopów i pracowników umysłowych całej Polski.

Ta walka jest prowadzona przeciw faszyzmowi —

O WOLNOŚĆ, O POKOJ, O RZĄD ROBOTNICZO-CHŁOPSKI.

Ta walka jest prowadzona przeciw anarchji kapitalistycznej

O GOSPODARKĘ PLANOWĄ, O NOWY USTRÓJ SPOŁECZNY, O SOCJALIZM.

Zebrani, przeświadczeni głęboko, że nadchodzi czas, kiedy lud pracujący ujmie swój los i los kraju we własne swoje dłonie oświadczają głośno żądania, które są żądaniami wszystkich ludzi pracy, prawdziwych twórców niepodległości i siły Państwa Polskiego . . . .

. . . .

Zebrani, łącząc się w dniu 1 Maja z masami pracującemi wszystkich krajów, stają — wraz z niemi — przeciw dyktaturom faszystowskim w obronie kultury i sponiewieranej godności człowieka, żądają wszędzie

POWSZECHNEJ AMNESTJI POLITYCZNEJ . . . . . .

. . . .

ZNIESIENIA OBOZÓW KONCENTRACYJNYCH I MIEJSC ZESŁANIA.

W imię: „pracy dla bezrobotnych, wielkich robót publicznych";
w imię: „ziemi dla chłopów";
w imię: „prawa do życia dla młodych pokoleń",
— w imię tych trzech haseł
zebrani wzywają do skupienia wszystkich sił Świata Pracy. Świat Pracy, biorąc na swe barki wielkie dzieło przebudowy ustrojowej Polski, bierze na siebie zarazem ochronę niepodległości Rzeczypospolitej, zdając sobie sprawę z planów i zamierzeń międzynarodowego faszyzmu.

Niech żyje Socjalizm!
Niech żyje Wolność!
Niech żyje Polska Niepodległa Rzeczpospolita Socjalistyczna!

***

Tekst rezolucji uległ częściowej konfiskacie. Powtarzamy go z opuszczeniem ustępów skonfiskowanych.

O zabójstwo min. Pierackiego

Wyrok Sądu Apelacyjnego

Trzecia godzina się zbliża. Ławy prasowe gęsto obsadzone. Na sali pełno. Wśród publiczności rodziny oskarżonych, na twarzach ich pełne napięcia wyczekiwanie. O godzinie 3-ej punktualnie eskorta wprowadza oskarżonych. Sąd wchodzi na salę. W ciszę białej sali sądowej padają słowa wyroku.

WYROK

Sąd Apelacyjny uchylił wyrok w stosunku do Jakóba Czornija i postanowił: uniewinnić go z art. 93—97 i uchylić pozbawienie go praw. Sąd natomiast uznał go winnym z art. 148 i skazał go na 4 l. więzienia, zmniejszając karę do lat 2 i zaliczając areszt prewencyjny.

Sąd uchylił wyrok w stosunku do Zaryckiej i Raka, skazując ich z art. 148 i 93—97 na lat 6 więzienia ze zmniejszeniem kary na mocy amnestji do lat 4 i z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

W stosunku do pozostałych Sąd wyrok Sądu Okręgowego zatwierdził: Bandera, Łebed, Karpyniec, Kłymyszyn, Pidhajny mają więzienie bezterminowe, Hnatkiwska 15 lat więzienia, Maluca, Kaczmarski, Myhal po 12 lat więzienia.

MOTYWY.

Sąd Apelacyjny stwierdził, że uniewinniając Czornija z art. 93—97, wziął pod uwagę brak dowodów jego przynależności do OUN. Co do innych oskarżonych, Sąd Apelacyjny stwierdził, iż wina ich ustalona jest niezbicie. Co do Raka i Zaryckiej, Sąd wziął pod uwagę ich mniejszą rolę w organizacji oraz fakt braku świadomości, kim był Maciejko.

Od Redakcji

W dniu 1-go maja Redakcja nasza czynna będzie od godz. 4-ej po poł. bez przerwy.

Wszystkich naszych korespondentów na prowincji prosimy o telefoniczne podawanie sprawozdań z obchodów pierwszomajowych jaknajprędzej.

Tel. WARSZAWA 506-70.

Dziś w całej Polsce - zbiórka na T. U. R.

Nasza Partja

Cele i drogi

Przeżywamy okres *wzrostu* sił naszej partji, okres przypływu mas ku naszym organizacjom, ku naszej ideologji. Nawet niektórzy przeciwnicy w chwilach niespodziewanej szczerości nagle przyznają: tak, PPS. zapewne zostanie wkrótce powołana do odegrania wielkiej roli dziejowej... Inni (endecy przedewszystkiem) krzyczą dzikim głosem o rzekomem „niebezpieczeństwie komunistycznem" (!) oraz o tem, że PPS. jest właściwie tylko jakimś „wstępem" czy „przedmową" do komunizmu; ale i w tych krzykach słychać — *strach* przed perspektywą, że kraj znajdzie wyjście z obecnej sytuacji na drogach lewicy, nie zaś na drogach endeckich.

W tym ważnym momencie dziejowym, na zakręcie historycznym jest rzeczą dla nas ważną dobrze zbadać wszystkie *trudności* i obrać właściwą *drogę*. Niepodobna tego uczynić w artykule dziennikarskim. Możemy tylko naszkicować główne momenty.

Trudności? Trzeba je dobrze znać, aby lekkomyślnie nie pójść po drogach demagogji, które doprowadziłyby do klęski. Nie przeceniajmy ich, ale i nie lekceważmy. Te główne trudności (dla sprawy socjalizmu) w Polsce są następujące.

1) STRUKTURA GOSPODARCZA. Polska jest krajem przedewszystkiem chłopskim. Przemysł jest skoncentrowany (górniczy, włóknisty) przeważnie w południowo-zachodnim kącie Polski. Chłop więc w dużej mierze rozstrzyga. Napięcie w stosunkach rolnych jest coprawda wielkie (np. w Małopolsce), ale struktura rolna jest *różna:* inna w drobno posiekanej Małopolsce, inna w Królestwie, jeszcze inna w Poznaniu i na Pomorzu. Poziom uświadomienia sobie swej przyszłej roli politycznej w Polsce wśród chłopów naogół wysoki. Kryzys poderwał chłopa gospodarczo — szuka nowych dróg, ale bynajmniej nie wszędzie dojrzewa już do Socjalizmu. Dążenie do demokracji wielkie, bo ostatni okres polityczny był okresem (Wł Grabski) odrodzenia politycznego wpływu ziemiaństwa.

2) Poziom KULTURALNY mas, zwłaszcza po wsiach, a specjalnie na kresach opłakany. Dawna Rosja prawie nie dawała szkół; a obecnie idzie przez Polskę ponowna fala analfabetyzmu. Skoro jesteśmy przy kulturze, trzeba ją podzielić na ogólną i specjalnie *polityczną*. Tej ostatniej masy, zwłaszcza chłopi z zaboru rosyjskiego, mają mało. Stąd łatwość ulegania demagogji, np. antysemickiej; stąd trudności zrozumienia skomplikowanego zagadnienia zasadniczej przebudowy gospodarczej.

3) MIĘDZYNARODOWA SYTUACJA Polski, uplasowanej pomiędzy Rosją Sowiecką a Niemcami hitlerowskiemi nastręcza cały szereg trudności. Polska każdej chwili może znaleźć się pod bezpośredniem uderzeniem hitlerowców. Stąd bardzo trudny problem wojska. Łatwo pojąć — hitleryzm mógłby z łatwością wykorzystać okres walk wewnętrznych do zbrojnej interwencji, do zajęcia (przynajmniej) Pomorza i G. Śląska.

4) MNIEJSZOŚCI NARODOWE w Polsce są, jak wiadomo, bardzo liczne. Polacy stanowią zaledwie około 67% ludności kraju. Najważniejsze mniejszości — to te terytorjalnie skoncentrowane, a więc na wschodzie Ukraińcy (przedewszystkiem) i Białorusini. Powstaje problem ciężki Wołynia, Wsch. Małopolski, Polesia, który ogromnie komplikuje walkę o nową Polskę. Są to mniejszości chłopskie, ze słabym ruchem socjalistycznym.

Te 4 momenty, dobrze przemyślane, wystarczą. Należałoby jeszcze dodać ROZBICIE proletarjatu na kilka odłamów: PPS, komuna, ZZZ i t. p. W ostatnich czasach daje się zauważyć pewien korzystny zwrot — to prawda, ale dotychczas rozbicie *całkowicie* przełamane jeszcze nie zostało.

W tych oto trudnych warunkach znalazła się PPS obecnie — jak się zdaje—w momencie zwrotnym w dziejach kraju. Co ma czynić (w formule ogólnej)? Ułatwieniem jest to, że znajduje się— jak ruch robotniczy w Austrji czy Estonji — wobec *dwóch* zwalczających się obozów burżuazyjnych. Drugiem ułatwieniem jest to, że jeden z tych obozów (sanacyjny) przeżywa głęboki kryzys, jest w walce wewnętrznej. Odłamują się odeń coraz to nowe grupy i organizacje lewicujące i zaczynają ciążyć ku naszemu PPSowskiemu Obozowi. Wymienimy np. Legjon Młodych, związki pracowników umysłowych, po części nawet ZZZ. Pozostałe, słabnące grupy sanacyjne są, jak powiedzieliśmy, coraz bardziej skłócone ze sobą i coraz bardziej tracą wszelką podstawę społeczną. W tej sytuacji endecja chciałaby zostać spadkobierczynią i szaleje na wszystkie strony, zwołując społeczeństwo pod sztandar klerykalizmu i antysemityzmu, i zapewniając codziennie gromkim głosem, że wszystko, co leży nalewo od sanacji — to „komuniści" i ich „pomagierzy". „Wyjście" — woła — jest tylko jedno — w stronę endecji.

Taka sytuacja. Co ma czynić PPS Rzecz jasna — STWORZYĆ SILNY OŚRODEK KRYSTALIZACYJNY DLA LEWICY. Powyższa analiza trudności czyni tę taktykę zupełnie zrozumiałą. Trzeba zgromadzić dokoła P. P. S. WSZYSTKIE SIŁY w Polsce, pragnące rozwiązania sytuacji na drogach demokracji oraz podstawowych zmian społecznych i gospodarczych. Polityka ludowców np. jest trochę nieraz chwiejna, ale radykalizacja wsi (pod wpływem kryzysu i sytuacji politycznej) oraz samo unicestwienie się polityczne przez grupę b. posłów z p. Rógiem na czele wykazują, jak niebezpieczną jest rzeczą dla chłopskiej partji iść dziś wspólnie z czysto burżuazyjnym, kapitalistycznym i ziemiańskim obozem, kokietować faszystów tego czy innego gatunku. Stąd prądy wśród ludowców za porozumieniem z obozem robotniczym.

Nie jest więc to linja „dogadania się" (!) z sanacją, jak to oszczerczo piszą zagraniczne „lewicowe" „Informacje Prasowe", lecz linja tworzenia *wielkiego obozu lewicowego* — takiego, któryby mógł w trudnych warunkach polskiej rzeczywistości odegrać decydującą rolę. Linja inna mogłaby albo 1) odepchnąć fermentujące żywioły ku enedcji i wzmocnić obóz najgorszego faszyzmu; albo 2) wstrzymać lub przynajmniej utrudnić proces rozwarstwowienia się sanacji; albo 3) zostawić lewicowe i lewicujące warstwy i organizacje w rozproszeniu. Wszystkie 3 ewentualności miałyby *reakcyjne* konsekwencje.

Możemy tu, naturalnie, naszkicować tylko linję zasadniczą. W każdym razie trzeba pamiętać, iż PRZEBUDOWA POLSKI (polityczna ,gospodarcza, kulturalna i społeczna) jest rzeczą bardzo trudną. Nie wolno w tak wyjątkowym momencie lekceważyć trudności i odpowiedzialności. Jesteśmy na zakręcie — trzeba więc działać tak, by sił lewicy nie rozpraszać, nie odpychać, nie przerzucać ku prawicy i nie rozgoryczać, lecz skupiać.

Wówczas dopiero PPS będzie mogła odegrać tę wielką rolę dziejową, do której jest powołana!

K. CZAPIŃSKI.

Spojrzenie wstecz i naprzód

Wygasa majowa próba stworzenia wielkiego obozu politycznego, rozdzielającego i spychającego na dalszy plan zasadnicze prądy życia polskiego, skupiające się od dziesiątków lat z jednej strony przy Narodowej Demokracji, jako ośrodku konserwatyzmu i kołtuńskiego wstecznictwa i Polskiej Partji Socjalistycznej, ogniskującej żywe, rewolucyjne i przyszłościowe siły Polski ludowej. Obóz „sanacyjny", karmiący się odpadkami zarówno enedecji jak i Socjalizmu, wprawdzie trwa jeszcze, związany odpowiedzialnością, bajecznemi karjerami i cementem aparatu państwowego, idącego starym rozpędem. Ale naj głośniejsze nawet przejawy jego istnienia i rządzenia, są jeno głośną manifestacją całkowitego niezazębiania się z życiem mas społecznych. To zaś dla obozu politycznego oznacza nic innego jak śmierć.

I oto znów sytuacja w Polsce staje się plastyczna, dojrzała do wielkich i zasadniczych przemian. I, podobnie jak przed 18-tu laty, stają przeciwko sobie dwa wielkie obozy, reprezentujące przeciwstawne światopoglądy i interesy, obóz nacjonalistycznego wstecznictwa i obóz Polski pracującej. Pośrodku plączą się jeszcze „sanacyjne" rozbitki, poszukujące daremnie oparcia. Nie może to jednak zasłonić obrazu rzeczywistego, tak podobnego pod wieloma względami do epoki 1918 roku, kiedy w zaraniu Niepodległości starły się po raz pierwszy na szerokiej arenie państwa polskiego endecja i PPS. Ale też i głębokie różnice przyniosły ze sobą te 18-cie lat. Jeśli ongiś PPS. nie mogła spełnić swego zadania pchnięcia Polski na tory uspołecznienia i utrwalenia władzy ludowej, to dzisiaj te właśnie zadania wysuwają się już na pierwsze miejsce.

Historja porażki Socjalizmu w pierwszych latach niepodległości potwierdza słuszność zasadniczej koncepcji PPS., głoszącej, że zdobycie Niepodległości postawi zadania realizacji Socjalizmu na zdrowych i konkretnych fundamentach własnego Państwa. Trzeba jednak było to państwo stworzyć i utrwalić, aby na jego całkowicie określonym terenie uniemożliwić klasom posiadającym ukrywanie się za parawanem „solidarności narodowej" wobec najeźdźcy i tłumaczenie „dobrej woli" fabrykantów czy obszarników gwałtami i naciskami ze strony Moskala czy Prusaka. Siły klasowe w Państwie Polskiem zostały sam na sam z sobą i musiały ujawnić cały swój bagaż wartości. Zasób wartości, reprezentowanych przez klasy posiadające ujawnił się całkowicie w ruinach gospodarki i manowcach polityki polskiej.

Okres rządów „sanacyjnych" zrobił wszystko, by stare moce kapitalizmu i obszarnictwa umocnić na arenie życia polskiego. Wyciągnął nieświeżskie upiory i lewiatańskie wielkości wysuwał na czołowe pozycje. Przechwytywał endeckie hasła i enedeckie filary wmontowywał w aparat rządzenia. Dokładał wszelkich starań, by rozbić zdemoralizować i zniszczyć samodzielny ruch robotniczy i chłopski.

Temi metodami przetrwał 10 lat. Dziś zamyka się ten okres. Możemy więc stwierdzić, że mimo cierpień moralnych i fizycznych, jakie musieli przejść ludzie obozu socjalistycznego, mimo krzywd i szykan, jakie przeżyli wszyscy, którzy pozostali wierni swej idei i nie chcieli zginać karku właśnie w tym ogniu próby charakterów i przekonań przepracowaliśmy wszystkie doświadczenia i zdobyliśmy nowe wartości, stanowiące teraz nasz rynsztunek w walce o władzę.

Dorobek ten, zawarty w uchwałach programowych ostatniego zjazdu PPS., charakteryzuje stanowcza wola zrealizowania drugiego podstawowego obok Niepodległości hasła PPS.: **nowej gospodarki społecznej i całkowitego przebudowania ustroju społecznego Polski.** Wysuwa się w nim na pierwsze miejsce dążenie do zdobycia władzy w państwie, przyczem daje on klasie robotniczej i masom chłopskim całkowitą gwarancję, że przyszły Rząd robotniczo-chłopski nie cofnie się przed niczem i w sposób stanowczy przełamie wszystkie przeszkody, wznoszone przez klasy posiadające, na drodze do całkowitej przebudowy życia Polski w myśl interesów mas robotniczych i chłopskich.

Z tym dorobkiem wchodzimy w nową epokę. Ubiegłe lata przeszły pod znakiem walki na dwa fronty: przeciw endecji i przeciw „sanacji". Jeden z nich — „sanacyjny" — kruszy się dziś. W masach społecznych został on przezwyciężony. Nie zaniedbując walki na tym odcinku coraz bardziej musimy rozwijać walkę na froncie enedeckim. Ta walka zadecyduje bowiem o przyszłości. Ten front musimy roz proszyć i zniszczyć, by dojść do Polski robotniczo-chłopskiej.

Tak oto na placu walk politycznych w Polsce znów spotykają się stare siły. Sytuacja jednak jest zmieniona do gruntu. Kapitalistyczne pozycje, o które opiera się zarówno endecja, jak i resztki „sanacji" skruszały i szczerzą ku nam tylko szczerby wspaniałych ongiś i zdawało się niezdobytych murów obronnych. Z drugiej zaś strony szerokie masy społeczne nietylko robotników, lecz również chłopów, rzemieślników, pracowników umysłowych i wogóle ludzi pracy posiadają bogate doświadczenie rządów klas posiadających, doświadczenie mówiące o bankructwie tych klas. To też zwycięstwo musi być nasze.

ZYGMUNT ZAREMBA.

Budujemy front Młodej Lewicy Polskiej

Założenia ideowe i platforma porozumienia organizacyjnego

Wobec konieczności przejścia — w obecnym momencie dziejowym — do porządku dziennego NAD AMBICJAMI ORGANIZACYJNEMI i obowiązku SKUPIENIA WSZYSTKICH ANTYKAPITALISTYCZNYCH NIEZALEŻNYCH ORGANIZACYJ, POSZUKUJĄCYCH REALNEGO I LOGICZNEGO WYJŚCIA Z KRYZYSU USTROJOWEGO, Centralny Wydział Młodzieży Polskiej Partji Socjalistycznej i Legjon Młodych — Związek Pracy dla Państwa, ustalają zgodność następujących założeń ideowo-politycznych jak również poniższą platformę organizacyjnego porozumienia i działania:

1) USTRÓJ LIBERALNO-KAPITALISTYCZNY i FASZYSTOWSKO-KAPITALISTYCZNY BANKRUTUJE, nie umiejąc rozwiązać palących zagadnień życia. Rozprzężenie kapitalistycznego ustroju pogrąża społeczeństwo w zakłamanie i kołtuństwo moralne, kulturalną ciemnotę, materjalną nędzę i fizyczne cherlactwo. Pod jego jarzmem cierpią przytem najsilniej robotnicy, chłopstwo, inteligencja pracująca oraz drobne mieszczaństwo.

2) między siłami społecznemi zainteresowanemi w utrzymaniu zasad i form dzisiejszego ustroju (własność prywatna środków produkcji) a siłami walczącemi o przebudowę tego ustroju istnieje stały splot przeciwstawnych dążeń. Biegunowo krańcowemi reprezentantami tych sił są z jednej strony wydziedziczeni i wyzyskiwani ludzie pracy — proletarjat, z drugiej zaś wielkokapitalistyczna i obszarnicza burżuazja. TEN STAN RZECZY DECYDUJE O PRZODUJĄCEJ HISTOTRYCZNEJ ROLI LUDU PRACUJĄCEGO MIAST I WSI W ZMAGANIACH O NOWY USTRÓJ.

3) MŁODA LEWICA POLSKA w przymierzu z całym zorganizowanym Światem Pracy i jego czołowemi zastępami DĄŻY DO OBALENIE USTROJU, BĘDĄCEGO ZAPORĄ DLA POSTĘPU i POWSZECHNEGO DOBROBYTU. Rezultatem zwycięskiej walki będzie dźwignięcie ustroju znoszącego wyzysk pracy ludzkiej, a podnoszącego ją do godności obowiązku obywatelskiego.

4) NOWY USTRÓJ ZNIESIE KAPITALISTYCZNY SYSTEM PRODUKCJI — nastawiony na zysk a nie na zaspakajanie potrzeb społeczeństwa — i zastąpi go GOSPODARKĄ PLANOWĄ, RZĄDZĄCĄ SIĘ POTRZEBAMI I INTERESAMI MAS PRACUJĄCYCH. Podniesie to poziom egzystencji ludzi pracy, znosząc — ostatecznie — nędzę wsi i miast, oraz wzmocni gospodarczy potencjał Państwa.

5) Świat Pracy, jako TWÓRCA I GOSPODARZ, zorganizowanego na nowych podstawach Państwa Polskiego, dba o wyposażenie organizmu państwowego we wszystkie elementy, GWARANTUJĄCE NIENARUSZALNOŚĆ JEGO ZDOBYCZY POLITYCZNYCH, SPOŁECZNYCH, GOSPODARCZYCH I KULTURALNYCH.

6) CZŁOWIEK PRACY, który, w ramach nowego ustroju, staje się zarazem żołnierzem — obrońcą swego Państwa, KORZYSTA W POLSCE Z PEŁNI PRAW, w przeciwieństwie do WYZYSKIWACZY i TCHÓRZÓW, skazanych na zagładę.

7) korzystający z pełni praw obywatele będą stanowić WOLNE SPOŁECZEŃSTWO WSZYSTKICH PRACUJĄCYCH. Państwo Polskie rządzone będzie przez władzę, wybieraną przez ogół obywateli, w warunkach, wykluczających wszelkie wpływy uboczne (przywilej zamożności i pochodzenia oraz ich konsekwencje); decyduje tutaj wyłącznie faktyczna wartość obywatela.

8) ZNIESIENIE PODSTAW, na których opiera się obecny, krzywdzący i niedający wyjścia z kryzysu, ustrój oraz URZECZYWISTNIENIE ZASAD PLANOWEJ GOSPODARKI doprowadzą do powstania BEZKLASOWEGO SPOŁECZEŃSTWA, zdolnego do skierowania całego swego wysiłku dla osiągnięcia dobra zbiorowości. W ten sposób powstanie nie tylko NOWY USTRÓJ GOSPODARCZY ale także PRAWDZIWA I CELOWA WOLNOŚĆ, WYŻSZA MORALNOŚĆ WOLNEGO CZŁOWIEKA I WYŻSZA KULTURA.

Deklarację powyższą Legjon Młodych i Centralny Wydział Młodzieży P. P. S., rozumieją, jako podjęcie inicjatywy zjednoczenia we Froncie Młodej Lewicy Polskiej, na zasadach federacji, wszystkich młodzieżowych organizacyj: chłopskich, robotniczych i inteligenckich, o analogicznych założeniach ideowych.

LEGJON MŁODYCH, ZWIĄZEK PRACY DLA PAŃSTWA.
CENTRALNY WYDZIAŁ MŁODZIEŻY POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Warszawa, dnia 27 kwietnia 1936.

***

Pod powyższą deklaracją podpis swój złożył również ZWIĄZEK POLSKIEJ MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ R. P.

„Tylko pisarz walczący jest pisarzem twórczym...“

Henri Barbusse

Kwitnące sady

Grusze stały w kwiatach i biała mgła osłaniała już śliwy, kolczaste i ciemne śnieżną pianą spływały przez płoty czereśnie. Zatonęły chałupy aż po szczyty dachów w tej białej wiośnie, brzęczącej od zbudzonych słońcem pszczół. Wysychało błoto na gościńcu i tylko środkiem stały jeszcze kałuże. Ale zboku, gdzie przez poczerniałe paluchy gęsto uplecionej wikliny wydzierały się z ogrodów na drogę kosmate liście gęstych łopuchów i młoda zieleń pokrzyw, biegły udeptane mocno, suche ścieżki.

Cicho i pusto było koło Kucharczukowej chałupy. Ojciec wyszedł gdzieś z samego rana. Włożył odświętne buty z cholewami, tylko trzasnęły za nim drzwi i tyle go Iwaś widział. Matka cięła za domem pokrzywy dla świni. Przez otwarte drzwi sionki pachniało białym sadem. Iwaś wyszedł powoli z izby. Na krzywych nogach przewędrował sień, gdzie mu zastąpił drogę wysoki próg. Nie łatwo było przejść. Plątała się koszulina, zdradziecko chwytając za nogi, odpychał baniasty brzuch, ostre zadziory drzazg groziły gołym kolanom. Przecież jakoś przelazł. I zapachniał mu w twarz jeszcze silniej biały sad, i głośniej zabrzęczały pszczoły, rojące się na oblepionych kwiatami gałęziach, i słychać było wyraźnie, jak pokwikuje w chlewiku świnia, widocznie głodna. Zza chałupy dochodził ostry chrzęst sierpa, wcinającego się w soczyste łodygi młodych pokrzyw. Powędrował w tamtą stronę, brnąc w zieleni chwastów. Były wilgotne od niedawnego deszczu, który się przytaił w zawierusze splątanych łodyg i liści.. Miekko zapadały bose stopy w chłodne kopczyki kretowisk, ukryte głęboko pod siwym podbiałem.

— A ty tu czego? — podniosła matka znad pokrzyw drobną, ciemną twarz. — A do chałupy! Zimno jeszcze, kaszel cię chwyci!

Iwaś stał na krzywych, cienkich nóżkach i czarnemi oczami patrzył w sad, poza matkę. Chwiały się w lekkim wiaterku okwiecone gałęzie. Czasem spadł biały płatek i osiadał na trawie jak śnieg.

— Całkiem ci nogi zesiniały — powiedziała matka surowo i wsparła na biodrze odwróconą dłoń, trzymającą sierp jak wąziutki rogal z odpustu.

— A buty to mi kupicie?

— Kupię, kupię. Jak się świnię sprzeda. Na jesień. Na co ci teraz buty? Tyś jeszcze mały, jak zimno to ci akurat w chałupie siedzieć, gadam ci przecie, a nie tu łazić po rosie!

Rosy tak bardzo znów nie było i Iwasiowi wcale nie widziało się zimno. Pachniało przecież wszystko, przelewało się białą pianą za chruściany płot, brzęczało szczerem błotem pszczół. Pewnie były z Hawrylukowego ula, z Hawrylukowej pasieki, bo stamtąd miały najbliżej.

— A tata gdzie?

— Poszedł do miasta, na pierwszy maj — uświadomiła go matka i znów schyliła się nad pokrzywami. — A ty do domu idź, bo ja jeszcze z kapustą mam robotę.

Przy czarnej, skopanej równiutko grzędzie zieleniały pęczki ułożonej rozsady kapuścianej. Iwaś westchnął i ruszył ku domowi.

Ale kiedy oddzieliły go od matki niskie ściany chałupy, zapomniał o surowem przykazaniu. Po drodze, za płotem szły rzędem młode gęsi za starą gęsią Kurasów. Człapały szerokiemi łapami po miękkiej jeszcze glinie. Chłopak stanął u furtki, chwiejącej się na wiklinowych zawiasach i patrzył dalej, w wieś. Siwy dymek snuł się z komina którejś chałupy, wypływał jakby wprost z bieli rozkwitłych drzew. A na wygonie, za domami, żółciły się dziewczyńskie chustki i głośno strzelał z bata sołtysów pastuch. Uwidziało się strasznie Iwasiowi owo z bata strzelanie. Umiał tak i tata. Ale mało kiedy pozwolił wziąć do ręki bicz, że to oko sobie można wystrzelić. —Jak podrośniesz — mówił tata, i nie było na to żadnej rady. Ciągnęło tam, ku wygonowi. Wywędrował Iwaś za furtkę, ani się spostrzegł, że przekracza mamine nakazy, żeby to w chałupie siedzieć.

A jak już krzywe nogi wyniosły na drogę, to trudno się było zatrzymać. Nie, nie na wygon. Śmiał się tam czegoś głośno Stefan, a Iwaś dobrze pamiętał jego pięść, jeszcze z jesieni, kiedy to poszło o jabłka. Wędrował więc dalej drogą przez dziwnie uciszoną wieś. Tylko po drugiej stronie, za strugą kłóciły się kumoszki — echo niosło niknący dźwięk słów przez biel grusz i śliw. Niebo było czyściuteńkie, jak woda w strudze. Radośnie plaskały bose stopy o wilgotna, miękką glinę drogi.

Aż wyszedł za wieś, poza sady i poza chałupy, gdzie z góreczki mało — wielkiej widać było lśniącą banię cerkiewną i wysokie dachy. Otworzył usta w podziwieniu. Nie mogło to byc nic innego, tylko owo miasto, gdzie zeszłego roku sprzedali świnię i gdzie tata dziś poszedł na ten pierwszy maj. Do miasta — błotnisty rynek, apteka, i cztery sklepy — było daleko. Ledwo majaczyło na równinie, ledwo się dźwigało sponad zielonych łąk, gdzieś u samego końca gliniastej drogi. Spodobało się chłopcu, że to tak daleko zaszedł, naprzeciw ojcu. Ale już setnie bolały nogi, i ziewanie okrutne zbierało, jak wtedy, kiedy się chce spać. Zlazł z gościńca, z trudem przebrnął przez płytki, zarosły miętą rów i przysiadł, na malutką jeno chwileczkę, na zielonym wzgórku, ciepłym od słońca.

I tam go zmorzył sen, nagły i niespodziewany, jak wiosenne chmury, co zalatują na słońce i kropią deszczem, choć przed chwilą jeszcze była pogoda.

Zbudziło go uderzenie w kark. Twarda umiała być czasem matczyna ręka.

— A ty hyclu zatracony! A nie mówiłam, w chałupie siedzieć? Tyli kawał! Gonię ja, latam, pytam, czy kto nie widział.

Iwaś się skulił w oczekiwaniu ponownego ciosu. Ale cios nie przychodził. Podniósł ostrożnie głowę. Matka umilkła wpół krzyku. Stała wyprostowana i patrzyła pilnie — nie na niego, Iwasia. Przysłoniła oczy ręką i pilnie, pilnie patrzyła na drogę, ku miastu.

Iwaś poszedł za jej wzrokiem. Zrazu zobaczył tylko jakby szarą plamę na drodze, tam, gdzie się zieloność łąk stapiała z miastem.

Plama rosła i zmieniała się pomalutku w ludzi i wóz. Środkiem jechał wóz, a wpobok szli ludzie. Iwaś patrzył. Obcy to musiał być koń, nie sołtysów srokacz, i nie Tarasów gniady, i nie kasztan rudej Jewki. Inny był całkiem, Siwy.

Zadziwił się Iwaś nad owym koniem. I nim się przestał dziwić, zobaczył, że koło wozu idą ludzie swoi, ze wsi.

Matka zrobiła się biała na twarzy, jak wapno, kiedy się je w cebrzyku rozrobi. Prędko szła na drogę. Zapomniała widać o synu. Prędko dreptał za nią, plącząc się w długich łodygach przydrożnej mięty.

Ale kiedy weszli na gościniec i zrównali się z tamtymi, wóz zatrzymał się, jak na komendę. Siwy koń schylił łeb i węszył coś po wysychającem błocie, dmuchając aksamitnemi nozdrzami. Tamci, i stryj Stefan też, stali i patrzyli w ziemię. Nie odezwał się nikt. Nawet wtedy, kiedy mama podniosła do góry obie ręce i poruszyła ustami, a żadne słowo nie wyszło z jej białych warg.

Iwaś dziwnie się czegoś zląkł. Chwycił się maminej spódnicy. A mama poszła prościutko do wozu i podniosła róg burej chusty.

Tam, na wozie, na słomie leżał ktoś. Mama wrzasnęła cieniutko, przeraźliwie.

— Matulu! — szarpnął ją za spódnicę. Wtedy, jakby nie wiedząc, co robi, wzięła go na ręce. Był wysoko. Ponad wozem. Na wozie leżał ktoś. Miał tatową odświętną kapotę i tatowe ciemne włosy. Ale więcej nie było widać nic. Ani tatowych wąsów, ani tatowego długiego nosa. Wszystko było czerwone, dziwne i straszliwe. Leżało to wysoko na wozie, wysłanym aż po brzegi półkoszków słomą.

— Matulu!

Matka nie słyszała. Z otwartemi ustami patrzyła martwo w to coś, co leżało na wozie. I Iwaś też zobaczył. Z czerwonej, błotnistej plamy patrzyły przecież w czyste niebo czarne tatowe oczy.

Szarpnął się i zesunął na ziemię. Stryj Stefan wziął matkę za rękę. Wóz ruszył wolno. Przy nim wszyscy. Wolno zbliżali się ku wsi, tonącej w białej pianie kwitnących grusz, w śnieżnej mgle okrytych kwieciem śliw, w różowych pąkach nierozwitych jeszcze jabłoni.

— Pierwszy maj — przypomniało się znienacka chłopcu i w osłupieniu spojrzał na nowe, wyglancowane ojcowskie buty, sterczące sztywno spod burej chusty na wozie.

WANDA WASILEWSKA.

Maj

Czerwonemi uderzy skrzydłami,
śmiechem bryźnie nad ulicą znów
gniewem rzuci zwartemi pięściami
ponad rojem, rojowiskiem głów — —

Prze się gniewna, jak woda na wiosnę
i rozpiera się z kraju po kraj —
rzuci fale nad tamy wyniosłe,
kiedy przyjdzie wytęskniony maj

Kiedy przyjdzie sokiem drzew wezbrany
i zakwitnie, jak śnieg i jak krew,
na gałęziach, w ulicach, kasztanów,
rozkolebie, rozkołysze śpiew — —

Jak spełniona wykwintnie zapowiedź,
jak czekany wypełni się cud,
w napisanem niezamknięty słowie:
podeptany podniesie się lud — —

Wznosi sztandar kolorem czerwonym,
śpiewem tryska od kraju po kraj,
jak wspomnienie krwawej Barcelony,
kasztanami rozkwitnięty maj — —

Jak wspomnienie Wiednia, Linzu, Steyer,
jak wspomnienie w bruk rzuconej krwi,
rozkwitnięte wraca pierwszym majem,
komunardów Paryżem się śni — —

I sztandarów wykwita skrzydłami,
łopotaniem każdy znaczy krok —
kasztanami, białemi kwiatami
plami śniegiem i krwią każdy rok — —

Aż czerwieni pożar rozpłomieni,
aż się zerwie, jak skrzydłami ptak,
zapalona szkarłatem czerwieni,
gorejący, krwawy jutra znak — —

Aż nadejdzie sokiem drzew wezbrany
maj — zakwitnie nad ulicą znów —
bielą, śniegiem, w ulicach, kasztanów
i popłynie rojowiskiem głów — —

Jak spełniona wykwintnie zapowiedź
i wykwitnie od kraju po kraj,
wyśpiewany poematem w słowie,
jak poemat, wytęskniony maj — — —

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

Rewolucja społeczna w „Panu Tadeuszu“

W „Panu Tadeuszu“ w księdze ostatniej „Kochajmy się“ dochodzi do symbolicznego wyrównania wszystkich konfliktów rodowych, społecznych i narodowych. Małżeństwo Tadeusza z Zosią godzi zwaśnione dwa rody; uwłaszczenie włościan przez parę narzeczonych rozwiązuje symbolicznie konflikt społeczny! gwiazda sławy Napoleona zapowiada zwycięstwo i wyzwolenie narodu, który narazie obchodzi święto pojednania zaślubin Litwy z Koroną.

Ten obraz końcowy, ta sielanka epilogowa jest szkicowem rozwiązaniem jednego z niedostrzeżonych i niepodkreślonych przez krytykę oficjalną zarodkowego konfliktu ukrytego pod swoistą postacią zajazdu na Soplicowo.

Jakie są bowiem przyczyny tego zajazdu, który pokrzyżował wszystkie plany patrjotyczne Robaka?

Na „Radzie“ przecież radzi się o powstaniu, które ma wybuchnąć na tyłach armji rosyjskiej w razie wyprawy Napoleona na Rosję.

Kwestja taktyki i działania nagłego czy obmyślonego i celowo przystosowanego do okoliczności wywołuje różnicę zdań, kłótnię, z której korzysta Gerwazy, jednocząc wszystkich hasłem: „Hejże na Soplicę!“

Jakże to się stało, że Gerwazemu udało się upiec pieczeń swojej prywaty przy tym patrjotycznym ogniu?

Dlaczego sprawa Horeszków odniosła zwycięstwo nad sprawą publiczną?

Zwala się to wszystko na rachunek ciemnoty szlachty zaściankowej, jej gwałtownego i burzliwego temperamentu, wreszcie — skutecznej demagogji Gerwazego.

Wszystkie te racje nie były, oczywiście, pozbawione znaczenia, boliczny obraz rewolucji społecz- przyczyną jednak sprawczą i istotną, określającą bieg zdarzeń był konflikt społeczny między schłopiałą szlachtą zaściankową a posesjonatami.

„Zajazd“ tedy w „Panu Tadeuszu“ można traktować jako symnej, wyważającej ziemiaństwo z siodła swego stanowego przywileju.

Nic łatwiejszego, oczywiście — jak wskazać na wichrzycielstwo Gerwazego, triumf samowoli, bez prawia i prywaty w tej całej imprezie zajazdowej.

Że Gerwazy w zajeździe rad upiec pieczeń swojej i horeszkowskiej prywaty, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, Dobrzyńscy jednak i cała szlachta zaściankowa bierze udział w zajeździe, kierowana podświadomym instynktem **swego interesu klasowego** i upośledzenia społecznego w stosunku do dobrze usytuowanego posesjonata - Sędziego, który ich dławi swojem uprzywilejowanem majątkowo i społecznie stanowiskiem.

Niedarmo w scenie „Rady“ Brzytewki i Konewki wypominać będą Sędziemu jego puszenie się (odmowa ręki Zosi Sakowi), dumę, odmienność obyczajów, co już wtórnie i w konsekwencji dopiero przypomni im wątpliwą etycznie krescytywę rodu.

I nie obala, bynajmniej, tego przypuszczenia fakt, że cała ta pseudorewolucja społeczna „zajazdu“ odbywa się pod sztandarami Horeszków przeciwko Soplicom, pod batutą magnata przeciwko uboższemu od niego ziemianinowi.

Podobnie i walki konkurencyjne dwóch kandydatów do korony czy panowania w danym kraju odbywają się na rachunek tych sił społecznych, które ich wynoszą.

W danym wypadku zresztą tradycja trzymania się klamki magnackiej miała uzasadnienie materjalne, podczas gdy panoszenie się średniego ziemiaństwa więcej się szlachcie zaściankowej dawało we znaki.

Ten ferment podskórny, protest podświadomy przeciwko panującym stosunkom własnościowym, tę **rewolucję społeczną** w projekcie i w zalążku, jej energję potencjalną zdoła skinetyzować na swoją korzyść Gerwazy, jak ruch chłopski w Galicji w roku 1846 mógł być zużyty dla obcych sobie celów dywersyjnych przez rząd austrjacki. Właściwą jednak, choć nieuświadomioną intencją tego protestu zaścianka Dobrzyńskiego przeciw przewadze i panoszeniu się Soplicowa było wydeptanie bezpańskiego boiska przyszłej Polski, wyzwolonej z sieci pajęczej dworków ziemiańskich zarówno Sopliców jak i Horeszków.

Mickiewiczowi przez moment błysnął w dalszej perspektywie dziejowej obraz takiego zajazdu chłopskiego na szlacheckie zagony, lecz, oczywiście, jako piewca szlachetczyzny nie omieszkał pogmatwać i zatrzeć konturów tego starcia, upoważniając niejako do dalszego zacierania istoty tej walki wszystkich klasowo z nim zbratanych krytyków i komentatorów.

Dopiero teraz właściwy obraz tego starcia społecznego występuje najaw u pisarzy w rodzaju Brunona Jasieńskiego („ Słowo o Szeli“), Leona Kruczkowskiego („Kordjan i cham“, „Pawie pióro“), — Wandy Wasilewskiej („ Oblicze dnia“, „Ojczyzna‘).

Jedną z przyczyn tego opóźnienia dziejowego w odmalowaniu przeciwieństw klasowych będzie, oczywiście, celowe zacieranie oblicza społecznego dzieł sztuki przez wtajemniczonych w arkana polityki i pedagogji społecznej warstwy panującej — badaczy i uczonych.

J. N. MILLER.

Mały feljeton

Czarna magja

Przed stu laty głośny był w całej Europie magig i sztukmistrz Cumberland, który objeżdżał wszystkie większe miasta europejskie i wprawiał w zdumienie tysiące widzów swojemi sztuczkami.

Z opowiadań o Cumberlandzie utkwiło mi w pamięci jedno, a mianowicie o jego pożegnaniu Warszawy. Po kilku seansach, na których obecna była cała ówczesna śmietanka Warszawy oraz przedstawiciele władz rosyjskich, Cumberland zapowiedział, iż na wyjezdnem pokaże Warszawie najlepszy swój „numer“.

Z naprężeniem oczekiwano jakiejś nowej sztuczki magika. I oto Cumberland zadziwił Warszawę swym pożegnalnym trickem. Kolei jeszcze wówczas nie było, a jeździło się dyliżansem pocztowym, bryką lub powozem. I oto do władz policyjnych nadszedł meldunek, że o tej i tej godzinie wyjechał przez rogatkę jerozolimską głośny magik Cumberland, który prosił, aby o wyjeździe jego zameldowano władzom miejskim z dokładnem ustaleniem czasu.

Po paru minutach nadszedł identyczny meldunek z innej rogatki z tem samem ustaleniem czasu przejazdu przez granicę miasta, w ciągu zaś godziny przyszły dosłowne meldunki z wszystkich bez wyjątku pozostałych rogatek.

Gdy mi w dzieciństwie opowiadano o tej sztuce Cumberlanda, odniosłem się do tego sceptycznie, ponieważ nigdy w cuda nie wierzyłem.

Po wielu latach podczas pewnych wyborów wyleczyłem się ze sceptycyzmu i zacząłem wierzyć w cuda, przed dwoma zaś dniami, po przeczytaniu gazet i depesz z jednego dnia, doszedłem do przekonania, że Cumberland był fuszer i analafabeta w sprawach czarnej magji w porównaniu z dzisiejszymi sztukmistrzami.

Proszę tylko przeczytać depesze własne prasy burżuazyjnej z jednego dnia:

„MOSKWA: Na dzisiejszem zebraniu Rady Delegatów wygłosił czterogodzinny referat słynny komunista węgierski Bela Kuhn.

MADRYT (Tel. wł.). Jak wasz korespondent dowiaduje się, całą akcją lewicy hiszpańskiej kieruje słynny komunista, były przywódca komunistów węgierskich w 1919 r., Bela Kuhn.

PARYŻ (B. L. Ag.). „Marianne“ donosi, iż sukces, jaki w niektórych okręgach odnieśli komuniści podczas ostatnich wyborów, zawdzięczają oni pobytowi we Francji od szeregu tygodni znanego komunisty Beli Kuhna.

KRAKÓW (Tel. wł.). „Marjan“ donosi, iż akcją podczas krwawych dni w Krakowie kierował znany komunista węgierski, Bela Kuhn, którego 5-ta Międzynarodówka Zawodowa (Roterdamska) wydelegowała do Krakowa dla wywołania rozruchów. Władze bezpieczeństwa są już na tropie niebezpiecznego szkodnika, rozsiewającego u nas miazmaty wschodu“.

Cóż wobec takiego arcymagika znaczy mizerny Cumberland?!

ULTIMUS.

Ekonomja polityczna burżuazji a ekonomja polityczna proletarjatu

SŁOWA KAROLA MARKSA.

We wstępie do napisanego przez siebie manifestu Rady Generalnej I-ej Międzynarodówki Karol Marks omawiał m. in. ustawowe ograniczenie czasu pracy w Anglji w wyniku trzydziestoletniej, nieustępliwej walki klasy robotniczej.

W walce tej — powiada — wchodziła w grę nietylko sprawa chciwości kapitału, którego obrońcy twierdzili, że ograniczenie czasu pracy — to dzwon pogrzebowy angielskiego przemysłu, który — jak widać — „na podobieństwo wampira żyć może tylko wtedy, gdy spija krew ludzką, — a zwłaszcza krew dzieci" — dzieci wyzyskiwanego proletarjatu.

Ponadto jednak — wystąpiło tu

„wielkie przeciwieństwo między ślepem panowaniem prawa popytu i podaży, które tworzy ekonomję polityczną burżuazji a zasadą produkcji, opanowanej przez przezorność i wzgląd społeczny, która leży u podstaw politycznej ekonomji proletarjatu".

I dlatego — ograniczanie czasu pracy (do 10 godzin) miało nietylko znaczenie praktyczne, ale było zwycięstwem zasady.

„Poraz pierwszy w jasnem świetle dnia ekonomja polityczna burżuazji była pokonana przez ekonomję polityczną proletarjatu".

Tak więc walka mas pracujących świata o ograniczenie wyzysku, o ustawy ochronne urasta do godności starcia zasad: tu ślepe siły, rządzące ustrojem, wspartym na zasadzie zysku jednostek — tam zasada produkcji opanowanej przez „przezorność i wzgląd społeczny".

GOSPODARKA SOCJALISTYCZNA.

Oczywiście jednak nawet najdalej idące ograniczenie kapitalizmu przez ustawy czy ingerencję państwa nie przekreśla zasady ustroju kapitalistycznego i nie łagodzi jego przeciwieństwa z socjalizmem. Litość budzą śmieszne koncepcje doprowadzenia do tego, by kapitaliści wyrzekli się swego zysku i kierowali się... zasadą korzyści ogólnospołecznych. Ta zasada zwycięży dopiero w gospodarce socjalistycznej. Zniknie wtedy przeciwieństwo między interesami poszczególnych jednostek; między nabywcą a sprzedawcą oraz między interesem jednostki a ogółu, między klasami społecznemi.

Właśnie w rękach tego ogółu spoczywać będzie kierownictwo produkcji. Zarząd socjalistycznej gospodarki będzie decydował co wytwarzać i w jakich ilościach, biorąc pod uwagę potrzeby, gusty czy upodobania jednostek. — Chodzić będzie o produkcję odpowiedniej ilości „dóbr użytecznych": chleba, butów, domów, czy też służących do ich wytwarzania — materjałów, maszyn i urządzeń.

Oczywiście władza socjalistyczna liczyć się musi z rozporządzalnemi środkami wytwarzania i siłami roboczemi. Liczyć się musi z potrzebami dalszej produkcji. W granicach tych możliwości musi zaspokoić maximum potrzeb i żądań.

RENTOWNOŚĆ A PRODUKTYWNOŚĆ.

Dla zbadania praw, na których oparta będzie gospodarka socjalistyczna bardzo ważne jest wprowadzone w nauce ekonomji rozróżnienie między **rentownością a produktywnością.** Gospodarka jest rentowną, gdy daje zyski, — gdy jej rezultat daje się korzystnie sprzedać, jest produktywną, gdy wytwarza rzeczy użyteczne — zaspakajające potrzeby pośrednio, czy bezpośrednio. Zbyt wielki urodzaj — nadmiar surowca i produktów, może być „nierentowny", bo się nie daje korzystnie sprzedać. Stąd praktyki palenia i topienia bogactw, stąd praktyki ograniczania produkcji przez kartele. **Gospodarka jest bardzo produktywną — aż tak bardzo, że... jest nierentowną.**

Otóż kapitalizm opiera się na „rentowności", zasadą bezpośrednią gospodarki socjalistycznej będzie „produktywność", zdolność wytwarzania produktów, zaspakajających potrzeby.

KAPITALISTYCZNY CYKL.

Tu nie pomoże żadna „mądrość" solidaryzmu, korporacjonizmu, faszyzmu, pragnącego jako by pogodzić interes jednostki ze społeczeństwem, interesy różnych klas, nie znosząc gospodarki, opartej na zysku, na zasadzie prywatno - gospodarczej. Ale z tego samego powodu niesposób również „wbudować" gospodarki na potrzeby społeczne, „wmontować" jej do mechanizmu gospodarki prywatno - kapitalistycznej. Słusznie ktoś się wyraził, że można kapitalizm rozbić, ale nie można go przeobrazić na ustrój planowy, pozostawiając nietkniętą zasadę „rentowności", zysku w ramach poszczególnych przedsiębiorstw.

Można złagodzić nędzę mas przez odpowiednie reformy i związki zawodowe i partje socjalistyczne niejednokrotnie to osiągały, ale niesposób przekreślić praw ustroju prywatno - gospodarczego, nie znosząc tegoż ustroju.

Cóż poradzi najzręczniejsza polityka gospodarcza i społeczna wobec praw rządzących wahaniami „cyklami" kryzysu i pomyślności. Póki istnieje kapitalizm, póty wzrost produkcji i oparte na nim przesadne oczekiwania trwałego dobrobytu, nabywanie wielkiej ilości surowców i przetworów dla dalszej produkcji prowadzić będzie do zwyżki cen... Rozszerza się nadmiernie (wobec zdolności nabywczej) aparat produkcji. — Zwyżka pozatem cen powoduje ograniczenie popytu, gdyż zarobki i dochody opóźniły się we wzroście za cenami. Już nie starczy roz porządzalnej zdolności nabywczej. Ustaje zbyt, spadają ceny i zyski. Następuje zahamowanie produkcji aż do momentu, gdy zniżka cen nie pobudzi do nowych zakupów i nie rozpocznie się ruch wzwyż.

NAKRĘCANIE KONJUNKTURY.

Ten fatalny los każdej epoki „pomyślności" — został jeszcze pogorszony przez zmiany w łonie kapitalizmu w granicach poszczególnych krajów („usztywnienie cen", kartelizacja, etatyzm) i w ich wzajemnych stosunkach (samostarczalność, zanik obrotu kapitałowego, spadek obrotów towarowych). W rezultacie depresja przedłuża się i samoczynny „ruch wzwyż" nie następuje. Zaczyna się okres różnych „eksperymentów" **dewaluacyj** t. j. prób zazwyczaj dość pomyślnych uniknięcia odpływu kapitałów przez odzyskanie równowagi waluty na niższym poziomie i obniżenia cen krajowych (w złocie!) dla polepszenia wywozu (co się niezawsze udaje!) **Nakręcania konjunktury** — t. j. stwarzania nowej siły nabywczej „z niczego" przez samą organizację kredytu — przez wypuszczenie specjalnych bonów, weksli — „sztucznego pieniądza". Wreszcie — najtępszy i najgorszy ze wszystkich eksperymentów — „deflacja" obniżka kosztów przez... redukowanie zwężonej naskutek kryzysu zdolności nabywczej szerokich mas.

Jeśli chodzi o „nakręcanie konjunktury" — o rozwinięcie kosztem specjalnej emisji wielkich robót inwestycyjnych — to jest jedno bodaj poważne zastrzeżenie przeciw tej polityce. Stwarza się urządzenia, które nie zaraz będą się opłacać, rentować. Rozbudowuje się nadmiernie aparat produkcji, który może stać odłogiem bo się nie „rentuje"... Oczywiście argument ten blednie wobec klęski bezrobocia, wobec otchłani nędzy i w obliczu katastrofalnych następstw deflacji.

Jednak i tu trzeba przypomnieć, że klasa robotnicza prawom gospodarki kapitalistycznej przeciwstawia własne swe zasady gospodarcze.

W przekonaniu socjalistów hasło aktywnej walki z kryzysem, hasło wielkich robót publicznych, — hasło porzucenia ślepego zaułku deflacji **łączy się z hasłem walki o ustrój, w którym proletarjacka zasada ogólno-społecznej produktywności zastąpi zasadę kapitalistycznej rentowności.** I dlatego Karol Marx przestrzegał, że nie starczy odpowiednia organizacja kredytu... Kredyt będzie potężną dźwignią w okresie przejścia do socjalizmu, ale tylko **w związku z innemi „wstrząsami" systemu kapitalistycznego.**

LUDWIK WINTEROK.

Gdy walczyliśmy o Śląsk

Robotnicze Zagłębie Dąbrowskie w powstaniach śląskich

Mało znany jest udział mas robotniczych Zagłębia Dąbrowskiego w powstaniach Górnośląskich. Robotnicy zagłębiowscy ofiarnie spełnili swój obowiązek wobec braci z za Brynicy i skromnie bez ubiegania się o zaszczyty, wstęgi i nagrody o czasach tych zapominają. Czyny ich pokrywa coraz grubsza warstwa zapomnienia.

Obecnie z okazji 15-lecia ostatniego powstania należy popiół zapomnienia na chwilę strząsnąć i dla historji przypomnieć udział robotników zagłębiowskich w tych wielkich zmaganiach o całość i niepodległość Polski.

Już w pierwszem powstaniu w lecie 1919 roku obok oficjalnych ogólno - narodowych komiteów pomocy powstańcom powstał w Zagłębiu, powołany przez PPS i Związki Zawodowe, **Robotniczy Komitet Niesienia Pomocy Powstańcom Górnośląskim.** Komitet ten wyłonił dwa wydziały: wydział wojskowy i wydział pomocy finansowej.

Kierownictwo wydziału pomocy finansowej objęli: sekretarz Związku Górników Jan Stańczyk i sekretarz PPS. Jan Ciupiał. Siedzibą wydziału była Dąbrowa Górnicza dom kolejowy. Na wezwanie tego wydziału robotnicy masowo składali pieniądze dla walczących powstańców. Dla przykładu podajemy pokwitowania z jednego numeru „Górnika" — organu PPS z r. 1919. A więc: Robotnicy kopalni „Kazimierz" złożyli 1963 marki, 2463 korony i 77 rubli; z kopalni rudy w Kamienicy Polskiej 4641 mar., robotnicy szklarni „Ząbkowice" półdniówki, co dało 2019 mar., robotnicy w Konopiskach — 1963 marki, w Wysokiej 950 mar. Klimontowa 942 mar. i t. d.

Pieniądze te wydawane były powstańcom oraz ekwipowano za nie oddziały powstańcze, formowane przez robotniczy wydział wojskowyy.

Na czele wydziału wojskowego, którego siedziba była w Sosnowcu, przy ulicy Warszawskiej róg Modrzejowskiej — stałem ja i tam również mieściło się biuro werbunkowe dla udających się na Śląsk ochotników z Zagłębia i z kraju. Przez biuro to w czasie pierwszego powstania przeszło około 2000 ochotników, którzy rozsyłani byli po Śląsku podług przydziałów, ustalanych przez pułkownika Żymirskiego i jego szefa sztabu, kapitana Kazimierza Kierzkowskiego. W biurze pod kierownictwem mojem pracowali Józef Grabowski i Stanisław Górniak. Przez to biuro przeszli do powstania, jako ochotnicy: Tadeusz Hołówko, syn ministra Thugutta, De Nizo, Stanisław Dubois i wielu oficerów armji czynnej, którzy do powstania „dezerterowali" z pułków, oraz masa robotników z Zagłębia, Radomia, Częstochowy, Łodzi i t. p.

W pierwszym dniu powstania wyruszył na Śląsk z lokalu PPS. na Pogoni z ulicy Racławickiej 3 uzbrojony w karabiny oddział, — składający się z 60-ciu ludzi. Biuro Robotniczego Wydziału Wojskowego w Sosnowcu istniało do 30 listopada 1919 roku.

Niezależnie od tej zorganizowanej akcji masy robotnicze we wszystkich trzech powstaniach samorzutnie od Modrzejowa do Bobrownik przekraczały granice z bronią w ręku i pomagały w walkach powstańcom.

Podczas drugiego powstania i w okresie plebiscytowym, aż do wybuchu trzeciego powstania, na terenie Sosnowca pracowały oddziały bojowe pod komendą kapitana Puszczyńskiego (pseud. Konrad), a organizowane przez PPS. pod kierownictwem mojem.

W oddziałach tych brali udział wybitni bojowcy z całej Polski, — jak: pseud. Walek - Kobiałko z Lubelskiego. (Uczestniczył z Piłsudskim pod Bezdanami) bojowiec Szabatowski, Lucjan Kulczyński i Lucjan Romanowski, ten ostatni zginął w trzeciem powstaniu, jako komendant bataljonu powstańczego. Dla robienia petard dla bojowców Robotniczy Wydział Wojskowy zorganizował najpierw przy ulicy Marjackiej, dom Kijakowej, później w koszarach przy ulicy Nowej — specjalną wytwórnię petard, robionych z materjału wybuchowego „Melenitu". W wytwórni tej przy masowej fabrykacji petard pracowali zagłębiacy: Grabowski Józef, Bień Walenty, Hamankiewicz Franciszek i inni. Instruktorem i pirotechnikiem był Tadeusz Sztrum de Sztrem z Warszawy. W wytwórni tej wykonano ponad trzy tysiące petard.

ALEKSY BIEŃ.

***

Dalszy ciąg „wspomnień śląskich" tow. Bienia ukaże się w numerze niedzielnym.

Z wiarą niezłomną zwracamy się do mas pracujących

Toczy się walka o nowy ustrój społeczny, o wolność, o Rząd robotniczo - chłopski.

Wszystkie żywe siły w kraju, robotnik, chłop, szary człowiek pracy umysłowej i twórczej myśli podają sobie ręce w tym okresie przełomowym, żeby Polskę uratować przed katastrofą.

Z trybun Sejmu i Senatu, socjaliści w lipcu 1935 r. przepowiedzieli, że odebranie praw obywatelom, to zaostrzenie walk. Nurt cały przeleje się do fabryk, kopalń, na wieś, na ulice i dokona się połączenia tych odłamów społeczeństwa, które wypowiedziały walkę faszyzmowi i mają poczucie odpowiedzialności za przyszłość kraju.

Polskę trzeba corychlej wyprowadzić na nowe drogi. Przysłowiowe „polskie drogi" są za ciasne, nie nadają się do wielkiego wyścigu; musimy zbudować z wielkim rozmachem szerokie szlaki.

Obywatele odepchnięci od wpływów na losy państwa, nie odpowiedzieli biernością, jak się spodziewano. Rośnie wszak nędza wsi, rozpacz bezrobotnych. Oto los miljonów. Rzemieślnik, chałupnik, pracownik umysłowy stali się nędzarzami.

Głębokie wstrząsy natury gospodarczej i politycznej, to sygnały, że wytrzymałość mas ma się ku końcowi, to ostateczny ratunek przed zagładą.

Budowano zamki na lodzie, łudzono siebie i opinję publiczną, że partje polityczne są źródłem nieszczęść. Ludzie odpowiedzialni, na przestrzeni ostatnich lat nie rozumieli sytuacji. Nie widzieli narastania nastrojów żalu, bólu, rozpaczy, niewiary.

Polska jest krajem chłopów i robotników, razem z inteligencją pracującą stanowią 90 proc. ludności. Te fundamenty Państwa postawiono poza nawiasem i to w okresie tak osobliwym, ciężkim. Ale obywatele znaleźli dość siły i mocy i powiedzieli zdecydowanie, że pod dotychczasową banderą dalej statkowi płynąć nie pozwolą.

Niebezpieczeństwo dotyczy wszelkiego dobra, które się nazywa: Niepodległa Polska. To nie jest już sprawa wyłącznie większych czy mniejszych zarobków i ta świadomość możności zagadnienia dotarła do najszerszych mas.

Ludzie, którzy jeszcze niedawno nie bardzo zdawali sobie sprawę o co się walka toczy, obecnie już zrozumieli, że tylko rządy w rękach ludu mogą rozwiązać te wszystkie, zdawałoby się tak zagmatwane zagadnienia. PAŃSTWO MUSI DAĆ MOŻNOŚĆ ŻYCIA SWOIM OBYWATELOM A WIĘC MUSI IM DAĆ PRACĘ. Państwo musi się oprzeć na wysiłku wielkich zbiorowości, na wysiłku ludzi świadomych i związanych najmocniej z krajem. Szerokie masy chłopskie nie myślą o ucieczce z kraju, nie lokują swoich kapitałów za granicą, nie grają na giełdzie, nie spekulują na konjunktury.

Życie obnażyło całe zakłamanie stanu obecnego, chociaż ubierało się go w rozmaitą maskę. Wszystkie drogi proste zagrodzono frazesem pustym a często fałszywym, ale nie powstrzymano nieubłaganego biegu wypadków.

Partja, która nazywa się P. P. S.; ta Partja ma swoją chlubną kartę, zapisaną nazwiskami Montwiłła i Barona, niezliczonych tysięcy ofiarników, Partja, która była fundamentem tworzenia Państwa Polskiego, Partja symbolizująca honor i godność; nie wypuściła ona ze swoich dłoni i nie wypuści sztandaru.

Nie pomogło zepchnięcie chwilowe na „boczny tor", bo biją już dzwony, rozlega się donośne echo po całej Polsce.

To P. P. S. mobilizuje, z najwyższego rozkazu, najwyższej racji stanu, a taką racją są interesy miljonów w przeciwstawieniu do interesów uprzywilejowanych z rodu, stanu posiadania czy „zasługi".

Nie przystąpiono do wielkiego dzieła przebudowy ustroju, — zadawalniając się małemi i często spóźnionemi „reformami", — bo przymierze zawarte z „rodami" i finansjerą nie pozwalało na żadną zdecydowaną i planową akcję.

Polska znalazła się na szarym końcu państw. Wygaszone kominy fabryczne, zamknięte mniejsze warsztaty pracy, wygłodzona wieś, zamierające miasta to dorobek ostatnich lat. Kraj biedy i łez.

Święto 1-go Maja 1936 r. będzie obchodzić lud pracujący miast i wsi i w innym nastroju, podnioślejszym. Ofiary Krakowa, Lwowa, Częstochowy, ofiary tych wszystkich, którzy walczą w podziemiach kopalń, w fabrykach, o prawo do życia, — to dowód, że klasa robotnicza nie skapitulowała.

Ze wszystkich trybun w całej Polsce rozlegną się słowa wiary, że nie dalekim jest okres, kiedy lud pracujący dojdzie do władzy. Przewodzić będzie P. P. S. Z tą wiarą niezłomną zwracamy się do mas.

DOROTA KŁUSZYŃSKA.

„Wiedza - to potęga, potęga - to wiedza"

Front walki o kulturę i oświatę

Ostatni apel!

TUR

Dzisiaj — w Święto Robotnicze — w całej Polsce odbywa się zbiórka publiczna na oświatę robotniczą TUR.

Masowa ofiarność całego Świata Pracy — robotników i pracowników umysłowych — ułatwi Towarzystwu Uniwersytetu Robotniczego w jego działalności oświatowej i kulturalnej.

Dar na TUR będzie także wyrazem solidarności z klasą robotniczą w jej ciężkich zmaganiach o wyzwolenie.

TUR — obok kształcenia i oświaty — WYCHOWUJE PROLETARJAT POLSKI.

Wychowuje na mocnych, ideowych ludzi i przygotowuje kadry na systematycznych, obowiązkowych, solidnych w czynie i słowie pracowników i działaczy.

TUR. ma jasne oblicze ideowe: jest organizacją o ideologji socjalistycznej.

Budujemy lepszą przyszłość na ludziach o silnych charakterach i niezawodnych.

TUR. przygotowuje do walki o Socjalizm, hartuje na trud, na ofiary w służbie idei. Kiedy słabe charaktery załamują się — TUR. wysoko stawia umiłowanie ideałów:

WOLNOŚCI — RÓWNOŚCI — BRATERSTWA!

TUR. budzi poczucie godności człowieka.

Kiedy więc kwestarze i kwestarki przyjdą do Was z czerwonym znaczkiem TUR. złóżcie dar na

OŚWIATĘ ROBOTNICZĄ!

Solidaryzujcie się czynnie z naszemi pracami oświatowo - kulturalnymi!

PRZEZ NOWEGO, WOLNEGO CZŁOWIEKA — DO NOWEGO USTROJU!

ZYGMUNT PIOTROWSKI.

Dni kultury robotniczej w Krakowie

W ramach t. zw. Dni Krakowa odbędą się **DNI KULTURY ROBOTNICZEJ**, oganizowane w dn. 20 i 21 czerwca b. r. w Krakowie. Inicjatorami i gospodarzami jest krakowski TUR., z akcją współdziała Zarząd Główny.

Program przewiduje kurs kilkugodzinny na tematy związane z aktualnemi sprawami oświaty i kultury robotniczej i chłopskiej, a także z dziedziny metod pracy, zdobytych w dorobku dotychczasowych doświadczeń naszej instytucji. Kurs ten dla działaczy trwałby przez pierwszy dzień. Wieczorem odbyłby się pochód z arkad Wawelu na Rynek.

Drugi dzień objąłby w kilku punktach miasta popisy sekcji TUR.: chórów, orkiestr, zespołów scenicznych i t. d. przybyłych z całego kraju. Nadto przewidywane są wyczyny sportowe przez drużyny robotnicze TUR. i ZRSS.

Wielkie zgromadzenie oświatowe pod hasłem: Lud w walce o szkołę i oświatę — zakończyłoby Dni Rob. Kultury, które udostępnią przybyłym masowo członkom TUR. nie tylko z Małopolski, Zagłębia Dąbrowskiego, Śląska, Częstochowskiego, ale z dalszych stron Polski — zwiedzenie Krakowa, Wieliczki i t. d.

Organizacje TUR. zaraz po 1 Maja przygotowujecie się do wyjazdu na Dni Kultury Robotn. do Krakowa. Szczegóły w organizacyjnych okólnikach.

Odczytami T.U.R. docieramy do dalekiej prowincji

Prelegenci Centrali T. U. R. wygłaszają odczyty nie tylko w ważniejszych ośrodkach robotn. ale docierają do miasteczek i osiedli na głuchej prowincji.

W kwietniu np. mimo przerwy świątecznej prelegenci TUR. z Warszawy wyjeżdżali: tt. K. Czapiński (Kraków, Katowice, Piotrków Tryb.), J. Krzesławski), Złoczew Kaliski, Lublin), Zygmunt Piotrowski (Częstochowa, Płock, Borowiczki i dwukrotnie w Warszawie), Burakowski (Pruszków), H. Świątkowski (Wyszków), A. Stamarowska (Henryków), prof. Z. Szymanowski (Biała Mał. i Kraków).

Odbyło się więc 15 odczytów przy udziale 4 tys. 450 osób. W Krakowie na odczycie tow. Szymanowskiego sala duża zw. górników okazała się za ciasna (ponad 600 osób), a odczyt tow. Piotrowskiego w Płocku w sali Teatru Miejskiego był nie tylko wysprzedany do ostatniego miejsca (516), ale ponad sto osób stało w przejściach, na scenie.

W 4 miesiącach b. r. T. U. R. Zarząd Główny przez swych prelegentów urządził: 136 odczytów, których wysłuchało 42.839 osób.

Stwierdzić należy b. duże i żywe zainteresowanie prelekcjami TUR. — Ostatnio już po wydarzeniach we Lwowie odczyty tow. tow. Próchnika i Piotrowskiego na tematy gospodarcze i historyczne w czterech miejscowościach: Ostrowiec, Starachowice, Ćmielów, zostały przez miejscowe władze wzbronione.

Akcja wydawnicza

Obok odczytów na tematy aktualne, które są odbijane na prawach rękopisu i są przeznaczone dla naszych oddziałów — Zarząd Główny TUR. wydał w ostatnich czasach trzy większe broszury. Są to:

Leona Kruczkowskiego — Człowiek i Powszedniość (cena 75 gr., organiz. 50 gr.

M. Karniola — Podstawy Socjalizmu (50 gr.).

Adama Próchnika — Ku Polsce Socjalistycznej (z 8 portretami w tekście — 50 gr.).

Jeszcze przed sezonem letnim ma wyjść broszura o Polsce Współczesnej, która da obraz polskiej rzeczywistości, pod względem ustrojowym, gospodarczym, społecznego układu sił oświaty i t. d.

Biurokracja

a inicjatywa społeczna w dziedzinie oświaty

Niejednokrotnie pisało się na łamach prasy socjalistycznej o wielkich trudnościach materjalnych, w jakich znajdują się niezależne robotnicze instytucje kulturalne, broniące swej samodzielności ideowej i nie dające się pochłonąć przez sanację, usiłującą pociągnąć wszystko pod jeden strychulec. Środki pieniężne, jakiemi rozporządza sanacja w samorządach, opartych na nominacji, a nie na czynniku zaufania, i we władzach centralnych państwa, są przeznaczone tylko na instytucje, uzależnione od biurokracji, choć składa się na nie cała ludność państwa.

Mniejsza o to. Wiemy dobrze, że inaczej być nie może. Dopóki sanacja będzie rządzić krajem, o sprawiedliwym podziale środków pieniężnych mowy być nie może, i to bez względu na to, czy do głosu dochodzą pułkownicy, czy rzekomo „liberalniejsza" od nich grupa. Pojęcie, że państwo jest instytucją, zaspokajającą potrzeby wszystkich obywateli, przerasta ramy umysłowości sanacyjnej.

Starsze pokolenie dobrze pamięta, że przed wojną wszelkie instytucje polskie, zarówno kulturalne, jak społeczne, bez różnicy zabarwienia politycznego, nie mogły liczyć na jakiekolwiek poparcie zaborców, gdyż raził je polski charakter tych instytucyj (mowa tu zwłaszcza o zaborach pruskim i rosyjskim). Ale pomimo tego instytucje prosperowały świetnie, gdyż społeczeństwo, zdając sobie sprawę z ich znaczenia, podtrzymywało je materjalnie i moralnie.

Lata 1904—1914 stanowiły okres wielkiego rozwoju inicjatywy społecznej. Organizacje społeczne, polityczne i kulturalne wyrabiały ludzi i zaprawiały ich do pracy w przyszłem niepodległem państwie.

To samo powinno się dziać i dzisiaj. Dziś wprawdzie są zupełnie inne warunki, gdyż władza jest polską, a endecja i sanacja spierają się ze sobą, która z nich posiada większe prawo do przymiotnika „narodowy", ale kult etatyzmu utrudnia na każdym kroku inicjatywę społeczną. Nie trzeba się tem zrażać. Należy wyzyskiwać możliwości legalne i działalność społeczną należy mimo wszelkich przeszkód rozwijać.

My, pracujący w TUR., zdajemy sobie wciąż sprawę z tych przeszkód. Nie chodzi tylko o drobne szykany biurokratyczne, dokonywane przez władze lokalne, często na własną rękę, wypływające nieraz z przesadnej gorliwości i ze strachu przed odpowiedzialnością za niedostateczną gorliwość. Jakże często ludzie, chcący pracować w TUR, o ile sami lub członkowie ich rodzin pełnią funkcje państwowe, obawiają się skutków ujawnienia ich działalności w instytucji, uważanej za nieprawomyślną, co paraliżuje ich dobre chęci. Ale już nadchodzą inne czasy i ludzie poczynają wyprostowywać zgięte karki...

TUR służy wiernie i nieugięcie sprawie robotniczej. Powinno być ambicją klasy robotniczej podtrzymać TUR i uczynić zeń potężną instytucję.

JAN KRZESŁAWSKI.

Gdzie leży zło?

Podłożem wstrząsających wypadków w Krakowie, Częstochowie i Lwowie była beznadziejność położenia zgłodniałych mas robotniczych. Od zgórą pięciu lat bezrobocie w zastraszających rozmiarach niszczy ludzi pracy, których prawie bez najmniejszej opieki pozostawiono na pastwę losu. Gdyby ci, którzy byli pochopni do obniżania zasiłków dla bezrobotnych lub do wyznaczenia im po dwa złote za dzienną pracę dla zatrudnionych na robotach publicznych, zajrzeli do mieszkań bezrobotnych — wówczas sami na siebie przygotowaliby najstraszniejszy akt oskarżenia za krzywdę, wyrządzoną tym biedakom.

Obecnie wytworzyła się taka sytuacja, że nie tylko bezrobotni cierpią głód i nędzę, ale także i ci, którzy pracują, znajdują się w bardzo trudnych warunkach, i niedostatek zaczyna im coraz bardziej dokuczać.

Rzucone hasło: „równać wdół" — doskonale zrozumieli przemysłowcy, ale... **wyłącznie w zastosowaniu do robotników,** — bo cen na artykuły przemysłowe umieją oni obronić i sobie nigdy, pod żadnym względem — „krzywdy" nie dadzą wyrządzić.

Płace i zarobki robotnicze stale są obniżane, chociaż wydajność pracy ogromnie wzrosła. System racjonalizacji pracy zastosowano z największą bezwzględnością, i chociaż robotnicy pracują przy niebywałym wysiłku fizycznym, to jednak w większości fabryk premji wcale nie wyrabiają, co pociąga za sobą — dalsze obniżanie płac. Rozbestwienie wyzysku przemysłowcy posunęli już tak daleko, że np. w Warszawie, dobrze wykwalifikowanym robotnikom płaci się od 60 do 70 gr. na godz. Ten zły przykład bardzo łatwo przyjmuje się także i na fabrykach, które należą do państwa lub są pod wpływem poszczególnych ministerjów.

Na prowincji w fabrykach, które przeważnie wykonywają zamówienia dla państwa, płaci się kobietom aż... 20 gr. na godz.! Te kobiety—to chodzące głodomory, które mdleją przy pracy, — lecz jak dotąd — niema środków, aby kres położyć tej zbrodni wyniszczania egzystencyj robotniczych. Nie można także pominąć milczeniem niebywałe szykany, jakie pod każdym względem i to we wszystkich fabrykach bez wyjątku — są stosowane wobec robotników. Przecież robotnik, który uczciwie i sumiennie pracuje na kawałek chleba nie jest obowiązany za te grosiki sprzedać swojej duszy, sumienia i przekonania! Robotnik jest także wolnym obywatelem, na którym ciąży obowiązek obrony interesów Państwa, i nigdy, pod żadnym warunkiem nie może być ślepem narzędziem rozmaitych szefów personalnych i t. p. Tego wydzierania przekonań, w formie takiej czy innej presji, nie można zaliczyć do zalet wychowania dobrych i ofiarnych obywateli.

Warunki pracy i płacy, w jakich robotnicy zmuszeni są pracować stanowią to zarzewie zła, które nawet przy słabem podnieceniu doprowadza do wybuchów, przybierających wielkie i dramatyczne rozmiary.

Robotnik polski jest wyrozumiały i cierpliwy, ale bezustanne nękanie i poniewieranie jego godności musi wywołać u niego reakcję w celu usunięcia zła, które od dłuższego czasu stało się już jego nieodstępną udręką.

W interesie więc Rzeczypospolitej należy usunąć te nieznośne warunki!

W. TOPINEK.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

LEONID SOBOLEW

Marsyljanka*)

z rosyjskiego przełożyła Halina Pilichowska

Marsyljanka huczała nad całą stolicą. Na przystani, na nabrzeżach, na mostach, na robotniczych przedmieściach — wszędzie w słonecznych promieniach rozbrzmiewały jej rzeźkie dźwięki. Unosiły się nad cylindrami, kapelusikami, nad wojskiem, nad policją, nad olbrzymiemi tłumami robotników na Wyborskiej stronie, na Putiłowskiej szosie, za Moskiewską, za Newską, za Narwską rogatką.

Miasto się radowało w tym pięknym dniu. **) Wszyscy wylegli na ulicę. Tramwaje nie kursowały. Sklepy nie handlowały. Piekarnie nie wypiekały bułek. Fabryki nie pracowały. Około dwustu tysięcy robotników było na ulicach, nie wliczając w to wystrojonych tłumów na nabrzeżu. Radość była powszechna. Migotały w słońcu podrzucane w powietrze przez rozentuzjazmowaną ludność: cylindry, parasole, chorągiewki, kwiaty, kamienie, kocie łby, nahajki, stójkowi, szyby wystawowe, szyldy. Nie było możliwości przepchania się przez ulice: zatkane były marynarkami, damskiemi sukniami, mundurami, pojazdami, orkiestrami, kozakami, robotnikami, żandarmami, wyrwanemi słupami, „prystawami", przewróconemi tramwajami, barykadami, rannymi, zabitymi.

Salwa była ogłuszająca. Strzelała cała stolica od jednego krańca aż po drugi. Okręty na Newie — strzelały. Twierdza przy Troickim moście — strzelała. Policjanci na Ligowskiej ulicy — strzelali. Kozacy na Nojszlockiej — strzelali. Żandarmi na Putiłowskiej szosie— strzelali. Dziewięciu robotników z fabryki Ajwaz, których policja zapędziła na strych domu Nr. 12 przy ulicy Tobolskiej — strzelało. Rewirowy i dwaj stójkowi, zrzuceni do wody z Sampsojewskiego mostu— strzelali...

Rajmund Poincoré, otulony w smugi dymu, przykładał rękę do serca. Stolica w odpowiedzi uśmiechała się marmurowym szeregiem pałaców, połyskiwała złotemi wierzchołkami soborów, — uśmiechała się, usiłując zachować dobrą minę przy złej grze. Rogatki, ukryte przed gośćmi zwartym murem żandarmów, uderzały ją w plecy różnolitemi falami ludzi, którzy porzucili pracę. Krańce zaciskały jej gardło okropnym oziębiającym się pierścieniem unieruchomionych fabryk; czarne ich kominy otoczyły stolicę z wszystkich stron, sterczące groźnie ku niebu, jak przygotowane do uderzenia kłonice i drągi rozwścieczonego, nacierającego na dwór, tłumu. Przez ulice przebiegały szybkie skurcze wojskowych oddziałów, rzucających się od fabryki do fabryki, od rogatki do rogatki. Telefony w „gradonaczalstwie" biły nieustannie na alarm. Czwarty dzień pachniało w mieście rewolucją.

Przy Litiejnym moście „lessnerowcy" napotkali przeszkodę. Silny oddział policji konnej i kozaków wznosił się na łuku mostu, tworząc dział wodny pomiędzy centrum i przedmieściem. Esauł kozacki poprawił się — znudzony — w siodle i spojrzał poza siebie na francuskie poselstwo; nabrzeże wyglądało tam, jak kwietnik; ponsowe mundury kozaków przybocznych tworzyły rabat dokoła pstrokatego ludzkiego klombu; miedziane trąby orkiestry — oczekując przyjazdu prezydenta — jarzyły się w słońcu, jak złote punkty. Esauł zaklął siarczyście: jakiekolwiek zdarzają się uroczystości, zawsze człek dostaje przydział, polegający na „współdziałaniu z szarżami policji"... a tamci mają szczęście!...

Policmajster, ociężały, w podeszłym wieku pułkownik, majestatyczny i olbrzymi, jak pomnik Aleksandra III, zastygł tuż obok na ciężkim karym koniu i patrzył wdół pod załom mostu. Łańcuch policjantów odgradzał Niżegorodzką, zatrzymując nawet pojedyńcze osoby i puszczając na most tylko dobrze ubranych panów i panie, dorożkarzy z pasażerami oraz pokojówki, biegnące do miasta po bułki (wszystkie sklepy na Wyborskiej stronie były od rana zamknięte z obawy przed tłuczeniem szyb). Strajkujący robotnicy stali gromadkami na ulicy, próżnując, pokpiwając, spoglądając ku mostowi. Lessnerowcy, dotarłszy do nich, też się rozproszyli na gromadki, i policmajster się uśmiechnął: takie rozbicie tłumu na grupki świadczyło o jego niezdecydowaniu i braku przywódców. Rozpędzanie zaś tych grupek było zajęciem czczem i bezmyślnem, czemś takiem, jak próby łapania w garść much, — spędzi się je z jednego miejsca, — siądą na innem. Pułkownik Fiłonow uznawał tylko działanie „na pewniaka".

Przed poselstwem rozległ się wybuch okrzyków, i poprzez wodę dotarły wyraźnie do mostu pierwsze takty marsyljanki. Pieniła się w trąbach orkiestry, jak szampan, skrząc się fanfarami i potrzaskując biciem bębnów, jak elektrycznemi wyładowaniami. I pułkownik, i kozacki esauł bezwiednie się wyprostowali, słuchając zwycięskiego refrenu, wojowniczego i świetnego, jak atak huzarów. Był to niezwykły, najpiękniejszy na całym świecie hymn narodowy, krzepiący serca, rozpalający umysły, nawołujący do zwycięstwa.

Niezwykły ten hymn przebył w ciągu stulecia sromotną drogę. Marsyljanka, ongi gorąca, jak krew barykad, i połyskliwa, jak nóż gilotyny, wiodła rewolucyjne wojsko przeciw arystokratycznej koalicji. Wysadzała w powietrze zamki feudałów i ciskała je na stos królewskich lilij wraz z głową Ludwika XVI. Konwent okrył buntownicze jej skrzydła grubym jedwabiem trójkolorowego sztandaru i marsyljanka z hymnu rewolucji stała się hymnem państwa tak samo jak stan trzeci, który ją zrodził, stał się z rewolucyjnego ludu reakcyjnym rządem. Oto prowadzi armję „patrjotów" na Sedan, da-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7-EJ).

*) Fragment z książki p. t. „Kapitalny remont", która się niezadługo ukaże nakładem Tow. Wyd. „Rój".

**) W lipcu 1914 r. w dniu przyjazdu Poincarégo do Petersburga.

Tajemnice wydarte słońcu

Jakie znaczenie mają promienie słoneczne dla rozwoju życia

Całkowite zaćmienie słońca w dniu 19 czerwca r. b. wykorzystane będzie przez szereg zagranicznych instytutów astronomicznych dla przeprowadzenia gruntownych badań naukowych.

Między innemi francuski instytut astronomiczny przygotowuje specjalną ekspedycję naukową, która pod kierownictwem prof. Camusa uda się do Kaukazu, gdzie istnieją najlepsze warunki dla obserwacji tegorocznego zaćmienia. Grono uczonych, wchodzących w skład ekspedycji, zabiera ze sobą niezwykle precyzyjne przyrządy, dla badania pewnego rodzaju

PROMIENI SŁONECZNYCH,

dotychczas jeszcze przez naukę nie zbadanych, a posiadających doniosłe znaczenie dla rozwoju

ŻYCIA NA ZIEMI.

Czas całkowitego zaćmienia słońca wyniesie tylko 94 sekundy. W tym czasie specjalnie czułe aparaty pozwolą na dokonanie zdjęć spektralnych, korony słońca i tajemniczych promieni, które, jak to zaobserwowano przy innych zaćmieniach, wyraźnie się odcinają od korony słonecznej.

Drugim punktem obserwacyjnym, na który udaje się ekspedycja naukowa, zorganizowana z ramienia uniwersytetu w Cambridge, będzie Japonja. Na czele tej ekspedycji stoi profesor Stratton.

Zaćmienie słońca w dniu 19 czerwca będzie widzialne w krajach śródziemnomorskich, położonych nad wschodniemi wybrzeżami morza, a więc w Grecji i całej Małej Azji, na morzu Czarnem, Kaukazie, południowej Syberji, Mandżurji i Japonji oraz na wyspach Oceanu Spokojnego.

GDZIE NIEMA ZUPEŁNIE ŻYCIA NA GLOBIE ZIEMSKIM.

Nawet w okolicach pustynnych, gdzie niema zupełnie wody, czy też na biegunach — zachowały się ślady życia. Całkowity brak życia stwierdzony został tylko na brzegach Morza Martwego, spowodu olbrzymiej zawartości soli w tem morzu, dalej — w głębinach Morza Czarnego — spowodu dużej ilości kwasów siarkowych oraz w kraterach wulkanów, wypełnionych gazami.

Tajemnice Helu

i brzegów otwartego Bałtyku

LATARNIA MORSKA HELU CHWIEJE SIĘ PODCZAS POTĘŻNYCH NAWAŁNIC MORSKICH.

Na półwyspie Helskim jesienią i zimą szaleją częste gwałtowne burze, to też zbudowana w roku 1806 latarnia morska w Helu posiada mury niesłychanie grube i masywne. Mury u podstawy mają grubość 2 m. Mimo tak trwałego zbudowania latarni, latarnia helska w czasie wichru chwieje się. Specjalny przyrząd, wykazuje jej wychylenia od linji pionu. Wychylenia te notowane przez latarników, pełniących służbę przy instalacji świetlnej, wynosiły czasami więcej niż 20 cm. Chwianie to, w niczem nie grozi potężnej latarni morskiej.

PÓŁWYSEP HEL PODMYWANY JEST PRZEZ FALE MORSKIE.

Brzegi otwartego Bałtyku są zawsze narażone na niszczącą działalność tak od strony fal morza— jak również od sił wewnętrznych np. zacieki wodne, strumyki podziemne, woda zaskórna i t. d. Urząd Morski wszelkie szkody jakie wynikły w ciągu miesięcy jesiennych i zimowych naprawia obecnie, przedewszystkiem przez umacnianie brzegów najbardziej uszkodzonych lub narażonych na uszkodzenie. Naprawa jest w toku i zwykle o tej porze odbywa się corocznie, zwłaszcza na półwyspie Helskim, który jako najmniej trwały wymaga specjalnej opieki. Sadzone są więc młode krzewy różnych odmian sosenek, wypielęgnowanych w szkółkach półwyspu Helskiego oraz trawy, zwane chaszczami; sosenki i trawy sadzi się przeważnie na wydmach.

SZYBKOŚĆ PRĄDU KOŁO BRZEGÓW POLSKICH.

Nad brzegami otwartego Bałtyku, jak wiadomo, panują przeważnie wiatry o kierunku zachodnim. W związku z budową portu rybackiego dokonano pomiarów szybkości prądu. Flaszki próbne, rzucane koło Rozewia, po upływie jednej doby wyławiane były na Helu koło osady rybackiej Chałup (7 km. za Wielką Wsią), płynęły więc z szybkością średnią około 0,6 km. na godzinę. Niektóre flaszki płynęły z prądem wzdłuż Helu i wyławiane były na mierzei wiślanej.

O kolor żałoby w Chinach

Ogłoszone w tych dniach rozporządzenie nankińskiego Rządu centralnego wywołało nawet w najbardziej postępowych kołach chińskich ostre sprzeciwy. Na mocy tego zarządzenia kolor biały jako znak żałoby, zostaje zniesiony. Odtąd kolorem żałoby ma być podobnie jak w większości krajów kolor czarny. W ten sposób Rząd nankiński chce drogą prostego rozporządzenia zmusić Chińczyków do zarzucenia wiekowej tradycji i dostosowania się do zwyczajów europejskich.

Co to jest N.S.K.K.?

Litery N. S. K. K. — są skrótem formacji niemieckiej motorzystów — „National sozialistische Kraftfahr Korps" (Narodowo - socjalistyczny Korpus Motorowy). Jest to organizacja rohotnicza o typie szturmówek hitlerowskich, powstała w r. 1934, podlegająca bezpośrednio Hitlerowi, jako najwyższemu dowódcy sił zbrojnych Niemiec. Na podstawie oficjalnych danych, umieszczonych w zeszycie wrześniowym „Deutsche Kraftfahrt" z r. 1935, należy do tej organizacji około pół miljona motocyklistów. Korpus dzieli się na 4 inspekcje, 3 grupy, 3 grupy i 21 brygad. Grupy i brygady składają się z 3 do 4 „Motor Standarten", t. j. pułków. Pułk składa się z 3 do 4 „Staffeln" —baonów. Baon składa się z kilku kompanij o nazwie Motor-Sturm. Siła ilościowa poszczególnych jednostek jest zależną od środowiska, z którego się rekrutuje. Ogólnie można przyjąć, że brygada liczy od 12 do 15.000 ludzi, a pułk od 3.000 — 3.500. I tak np. brygada liczy od 12 do 15.000 ludzi, a da Berlina latem 1935 z okazji święta partyjnego N. S. wystawiła ponad 10.000 ludzi.

N. S. K. K. posiada specjalne własne oddziały sanitarne, wywiadowcze i pionierskie, jak również motorowo - rzeczne.

Król Fuad Pierwszy

i dzieje Egiptu w ostatnich 20 latach

W Kairze — jak już podaliśmy — zmarł przed kilku dniami król Fuad I, król Egiptu i Sudanu.

Na widownię polityczną król Fuad wstąpił stosunkowo późno. Po wybuchu wojny światowej został zdetronizowany przez Anglję owczesny władca Egiptu Chedyw Abbas Hilmi II, który jako lennik Turcji opowiedział się po stronie mocarstw centralnych. Anglja ogłosiła protektorat nad Egiptem i powierzyła rządy starszemu bratu Fuada, księciu Husseinowi Kamelowi i tytułem sułtana. W dniu 9 października 1917 roku umiera sułtan Hussein a tron obejmuje Fuad I. Niemal 19-stoletnie panowanie Fuada było bardzo burzliwe. W szerokich masach egipskich obudził się niezwykle silny ruch nacjonalistyczny, który zmierzał do całkowitego usamodzielnienia się od Anglji i organizacji życia państwa na nowoczesnych podstawach. Przez długie lata ruchem tym, noszącym nazwę „Wafd", kierował Zaglul Pasza, uważany przez wszystkich Egipcjan za bohatera narodowego.

W dniu 15 marca 1922 r. Egipt zostaje ogłoszony państwem niepodległem a sułtan Fuad otrzymuje tytuł królewski. Wielka Brytanja zastrzegła sobie jednakże szereg praw, które ograniczają bardzo poważnie formalną niepodległość Egiptu. Nacjonaliści nie uznają układu z 1922 roku i prowadzą nadal walkę o całkowitą niezależność kraju. W 1923 roku król Fuad nadaje krajowi bardzo liberalną konstytucję. Władzę sprawuje wszechmocne stronnictwo Wafd. Na jesieni 1924 r. następuje punkt zwrotny w dziejach młodego państwa. Naczelny dowódca wojsk angielskich w Egipcie i Sudanie sir Lee Stark pada od kuli młodego nacjonalisty egipskiego. Fakt ten staje się sygnałem do zbrojnej interwencji Wielkiej Brytanji. Stronnictwo Wafd jest odsunięte od władzy a konstytucja 1923 roku zawieszona.— Rządy sprawują gabinety złożone z przyjaciół króla. Najwybitniejszym przedstawicielem rządów autorytatywnych w Egipcie był Sidky Pasza, który w 1930 roku nadaje krajowi nową konstytucję, ograniczającą prawa wyborcze. W roku ubiegłym nacjonaliści dochodzą ponownie do głosu. Gabinet Nessim Paszy musi ustąpić, pomimo że posiada zaufanie króla a władzę obejmuje sympatyk „Wafdu" obecny premjer Ali Maher Pasza. Nowy Rząd przywraca konstytucję z 1923 roku i rozpisuje nowe wybory na podstawie dawnej ordynacji. Wybory te miały się odbyć w dniu 2 maja. Jednocześnie Rząd egipski nawiązuje rokowania w sprawie zniesienia ograniczeń niepodległości Egiptu.

***

Król Fuad był przez szereg lat niezwykle ostro zwalczany przez stronnictwo „Wafd", jako zwolennik Anglji. W roku ubiegłym nastąpiło jednakże zbliżenie pomiędzy nacjonalistami a królem. Fuad I od dłuższego czasu cierpiał na serce. Ostatnio zapadł na złośliwą anginę oraz zakażenie jamy ustnej. Choroba weszła w stadjum krytyczne w końcu ubiegłego tygodnia. Niezwykle odporny organiz króla sprawił, że król walczył ze śmiercią przez 5 dni.

Śmierć Fuada I może niewątpliwie spowodować poważne komplikacje wewnętrzne. Wobec małoletności młodego króla Faruka, władzę obejmie rada regencyjna.

Fantazja H. G. Wellsa

Za sto lat powstanie światowa Federacja państw i narodów

Słynny pisarz angielski H. G. Wells napisał niedawno nową książkę w której daje

obraz świata za sto lat.

Jest to okres czasu stosunkowo niedługi, lecz przy dzisiejszem błyskawicznem tempie rozwoju techniki może on przynieść fantastyczne zmiany.

Akcja powieści opartej — jak zapewnia autor [illegible] naukowych zasadach — rozpoczyna się w 1940 r. w małem miasteczku angielskiem Everytown. Nagle bez najmniejszego uprzedzenia i wypowiedzenia

wybucha wielka wojna europejska

i ta wojna trwa

30 lat bez przerwy.

Przez ten długi okres czasu część mieszkańców miasteczka wymiera, część emigruje. Miasto w każdym razie całkowicie zmienia swoje oblicze. Przyjeżdżają nowi mieszkańcy, życie zmienia się wskutek anormalnych warunków gospodarczych i społecznych, wywołanych długotrwałą wojną.

Korzystając z ogólnego zamętu i zmęczenia, pewien nieokrzesany i fanatyczny osobnik staje się władcą mieszkańców Everytown. Rządzi zapomocą teroru i ciągłego oszukiwania ludności, którą zapewnia, że straszliwa wojna skończy się lada dzień.

Anglja została tymczasem

opanowana przez wojska niemieckie,

a władze okupacyjne zupełnie zapomniały o istnieniu małego miasteczka Everytown.

Operetkowy dyktator Everytown codziennie publikuje wiadomości o niesłychanych zwycięstwach wojsk angielskich, donosi o sensacyjnych zarządzeniach Rządu Wielkiej Brytanji, roztacza przed wynędzniałą ludnością cudowną fantasmagorję bliskiego pokoju, który przyniesie dobrobyt i sprawiedliwość społeczną.

Pewnego dnia nad Everytown zjawia się lotnik angielski, uciekający przed pościgiem samolotów niemieckich. Ląduje na rynku i wyjaśnia ludności prawdziwą sytuację. W miasteczku wybucha bunt. Dyktator Everytown zostaje zamordowany. Na tem kończy się I-sza część powieści.

NOWE ŻYCIE.

Druga część powieści odbywa się w 2057 roku. Ludzkość przeżyła koszmar 30-letniej wojny światowej i zorganizowała swoje życie zbiorowe na nowych zasadach.

Nauka wynalazła środki, zapewniające ludziom zdrowie, długowieczność i dobrobyt. Powstała

Światowa Federacja wszystkich państw i narodów.

Ustały wojny o rynki zbytu, o nowe kolonje, o hegemonję gospodarczą i polityczną. W dziedzinie wynalazków skonstruowano nawet rakietę, która może dolecieć do księżyca. Ostatni rozdział powieści opisuje start tego

wehikułu międzyplanetarnego.

Komendantem rakiety jest murzyn, pochodzący z Senegalu, absolwent paryskiej politechniki.

Mechanizacja — jak pisze Wells — będzie doprowadzona do szczytowego punktu już za 50 lat. Każdy człowiek będzie miał swój samochód, a samolot również będzie należał do najpopularniejszych środków komunikacyjnych.

***

Tej fantazji nadano obecnie realny kształt. Mianowicie Wells wystawił w Londynie film, oparty na jego własnej powieści.

Film wywarł duże wrażenie.

Czy fantazje Wellsa urzeczywistnią się?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 6-EJ).

remnie usiłując utrwalić tron Drugiego Cesarstwa. Oto już przy jej bohaterskich dźwiękach, wzywających, by „wznieść sztandar przeciw jarzmu tyranji", w płonące ulice Paryża wkraczają wersalczycy, dobijając komunardów. Oto brawurowe jej fanfary wraz z szablami armij ekspedycyjnych i krzyżami misjonarzy wrzynają się w kolonje, torując drogę lichwiarskiemu kapitałoki Trzeciej republiki. I oto — w Tunisie, w Algerze, w Indo - Chinach, w Marokku, w Gujanie, na Madagaskarze, na Tahiti, — wszędzie poprzez srebrne trąby orkiestr wojskowych kłamie na cały świat o wolności, równości i braterstwie w republice koncesjonarjuszów i rentjerów, jak kłamać potrafią jedynie francuscy adwokaci z trybuny parlamentarnej: donośnie, pięknie, z gaskońską heroiką i patrjotycznym patosem.

Marsyljanko — jesteś skończoną pieśnią, hymnem, pohańbionym przez całe dzieje Trzeciej republiki!

Ale tutaj, w posępnym cieniu rosyjskiej korony, śpiewa Cię jeszcze rosyjska rewolucja pod salwami karnych oddziałów, śpiewa, przygotowując się do pierwszego etapu walki, do zburzenia absolutyzmu, śpiewa na barykadach Pnesni, na Putiłowskiej szosie, — śpiewa, wsłuchując się już w nowy hymn, jeszcze mało znany, hymn, który jeszcze nie zastąpił hałaśliwych twoich ośmiozgłoskowców nieugiętym krokiem szerokich swoich wart, tak jak nie zastąpił jeszcze Lutego — Październik... Nadejdzie czas — i zmierzysz się z tym nowym hymnem w ostatnim decydującym boju, jak dwaj okrutni wrogowie, — ty, któraś zwiędła, zmieniła sens, nie dotrzymała kroku dziejom i dlatego skazana jesteś na zagładę, rewolucyjna ongi pieśni!...

Lecz skwarny lipiec 1914 roku otula jeszcze stolicę dymem leśnych pożarów, dymem powitań na Newie i salw na przedmieściach, i stolica zwie się jeszcze Sankt - Petersburgiem, a olbrzymi ubogi kraj — Rosyjskiem cesarstwem i armja jest jeszcze przeciw ludowi.

Marsyljanka buchnęła na rogu Fińskiej jasno i nieoczekiwanie, jak język płomienia zduszonego ogniska, rozfalowała się, rozkołysała, ogarnęła całą Niżegorodzką ulicę, spajając grupki w zwarty tłum i, wyprzedzając powolny jego krok, wcisnęła się do policmajsterskiego mózgu poprzez siwe starcze owłosienie dużych i apatycznych uszu. Pułkownik Fiłonow poprawił się w siodle i zmarszczył w zdumieniu brwi: łańcuch policjantów rozpadł się, bez przeszkód wpuszczając tłum na most. Oszaleli, czy co?...

Dwuznaczność hymnu tutaj, koło mostu, wystąpiła w całej swej sprośności. Marsyljanka w dźwiękach orkiestry na przystani była hymnem narodowym zaprzyjaźnionego mocarstwa; w robotniczych ustach Wyborskiej dzielnicy— była zakazaną rewolucyjną pieśnią. Pierwsza kierowała ręce żandarmów do daszków, druga — do nahajek. Całę dogodność dwuznaczności rozumieją doskonale ci, którzy prowadzą ten tłum na most, niosąc na rękach roześmianych Francuzów niby tarczę przeciw policyjnym kulom i kozackim nahajkom.

Klub błędnych rycerzy

liczy przeszło 800.000 włóczęgów

Wśród wielu klubów angielskich niemałą popularnością i wynikającą stąd liczbą członków cieszy się londyński „klub błędnych rycerzy" na czele którego stoi Jeff Davis, po Jack Londonie największy „tramp" świata.

W sierpniu bieżącego roku odbędzie się w Londynie zjazd członków klubu. Ponad 800.000 „błędnych rycerzy" włóczęgów rozsianych po wszystkich zakątkach świata, zjedzie się w tym czasie do Londynu. Między innemi zapowiedzieli swe przybycie honorowi członkowie klubu „włóczęgów" — Charlie Chaplin, Jack Dempsey i George Arliss.

Muzyka na usługach chirurgji

Nowoczesny prąd w lecznictwie, polegający na budzeniu w chorym sił odpornych, drogą oddziaływania psychicznego, naprowadził jednego z chirurgów szpitala miejskiego w Locarno na pomysł wykorzystania wpływu muzyki przy operacjach chirurgicznych.

Choremu, przy zastosowaniu znieczulenia lokalnego, nakłada się na uszy słuchawki radjowe, lub też o ile w danej chwili radjo nie nadaje koncertu, łączy się je z odpowiednią aparaturą, nadającą płyty gramofonowe. Muzyka, jak stwierdził lekarz na podstawie badania operowanych przez siebie pacjentów, działa nie tylko kojąco na ból w czasie operacji, ale co ma znaczenie daleko większe wpływa uśmierzająco na bóle pooperacyjne, występujące, zwłaszcza przy większych operacjach, z nadzwyczajną siłą.

Gonitwa w obłokach

Zwolenników szybownictwa zainteresuje niewątpliwie ciekawy wyczyn jednego z francuskich amatorów szybownictwa, który zbudował minjaturowy szybowiec o rozpiętości skrzydeł nieprzekraczającej 1,40 m.

Miniaturowy aparat, zaopatrzony w śmigło, puszczane w ruch za pomocą zwykłej napędni gumowej, wzbił się oczywiście bez lotnika w powietrze i dzięki sprzyjającym wiatrom poszybował w kierunku Rouen. Konstruktor wsiadł na swój normalny szybowiec i rozpoczął gonitwę za modelem, unoszonym prądami wiatru. Po półgodzinnym locie model, który w międzyczasie osiągnął wysokość 500 mtr., opadł na 100 mtr., Pilot mógł z bezpośredniej bliskości śledzić jego ewolucje i lądować prawie równocześnie na łące tuż pod Rouen po przybyciu około 7 klm.

Model skonstruowany przez francuskiego amatora szybownictwa wywołał w kołach fachowych duże zainteresowanie.

Depesze i wiadomości, otrzymane w nocy ze środy na czwartek

Komunikat oficjalny

Krwawe zajścia w Chrzanowie

Jedna osoba zabita, a 23 rannych, w tem 7 ciężko

PAT komunikuje:

Dnia 28 b. m. część robotników, zatrudnionych przy robotach publicznych w Chrzanowie, porzuciła pracę, wysuwając żądania podwyżki płac i skrócenia czasu pracy. Jednocześnie strajkujący poczęli zmuszać pracowników, pracujących w różnych zakładach prywatnych do porzucenia pracy. Na konferencji, zwołanej w starostwie z delegatami strajkujących ustalono, w porozumieniu z okręgowym inspektorem pracy w Krakowie, że celem załatwienia zatargu odbędzie się następnego dnia konferencja w Krakowie. Po zakomunikowaniu tej decyzji strajkującym, zebrani przed starostwem rozeszli się, postanawiając jednak nadal strajkować aż do załatwienia zatargu.

Dn. 29 b. m. nie czekając na rezultaty konferencji, jaka się odbyła u okręgowego inspektora pracy w Krakowie, strajkujący od wczesnego rana ponownie wszczęli akcję teroryzowania robotników, zatrudnionych w zakładach i przedsiębiorstwach prywatnych, zmuszając m. in., do porzucenia pracy robotników, zatrudnionych w fabryce parowozów.

Po rozproszeniu przez policję tłumów przy użyciu granatów łzawiących część demonstrantów zebrała się ponownie, przyczem jeden z oddziałów policji, zaatakowany kamieniami i strzałami, zmuszony został do użycia broni palnej, wskutek czego jedna osoba została zabita oraz dziewięć osób rannych, w tem jedna ciężej. Wśród policjantów rannych jest 14-tu, w tem 6-ciu ciężej. (PAT.).

***

Naszych własnych informacyj o przebiegu tych zajść nie podajemy narazie ze względów od nas niezależnych.

Konflikty na Ratuszu stołecznym

Komisja ministerjalna przeciw gospodarce komisarycznego Zarządu

Agencja PRESS donosi:

Jak się dowiadujemy, pomiędzy komisarycznym zarządem m. st. Warszawy a komisją rewizyjną, mianowaną przez ministra spraw wewnętrznych dla kontroli gospodarki miejskiej, przyszło ostatnio do OSTREGO ZATARGU.

Komisja rewizyjna, po zapoznaniu się z gospodarką prowadzoną przez tymczasowy zarząd m. st. Warszawy, zajęła stanowisko krytyczne wobec całokształtu tej gospodarki. Delegaci komisji rewizyjnej w osobach senatorów Śliwińskiego i Everta udali się do ministra Raczkiewicza i przedstawili mu zapatrywanie komisji na gospodarkę miejską.

Jak nas informują, zarzuty wytoczone przez komisję rewizyjną komisarycznemu zarządowi miasta są bardzo ciężkie. Komisja rewizyjna nadała swemu wystąpieniu i swym postulatom

CHARAKTER ULTYMATYWNY,

wobec czego wytworzyła się sytuacja, w której konieczna jest dymisja zarządu komisarycznego albo komisji rewizyjnej. Należy dodać, iż wszyscy członkowie komisji rewizyjnej są solidarni w UJEMNEJ OCENIE GOSPODARKI MIEJSKIEJ W WARSZAWIE i że cała komisja oddała swe mandaty do dyspozycji ministra spraw wewnętrznych.

Ministerjum spraw wewnętrznych, jako władza nadzorcza postawione zostało wobec konieczności przyjęcia dymisji mianowanej przez siebie komisji rewizyjnej albo też przeprowadzenia zmian personalnych w składzie tymczasowego zarządu m. st. Warszawy.

W kołach poinformowanych za logiczne następstwo konfliktu uważano konieczność

DYMISJI KOMISARYCZNEGO ZARZĄDU MIASTA.

Wyrazem tych nastrojów było doniesienie agencji PRESS, informujące w formie ogólnikowej o rozważaniu przez M. S. W. sytuacji, wytworzonej na ratuszu warszawskim. Informacja ta spotkała się z półoficjalnem zaprzeczeniem, przyczem opinja publiczna została poinformowana, iż niema konfliktu między komisarycznym zarządem miasta a ministrem spraw wewnętrznych.

Istotnie trudno wyobrazić sobie konflikt między ministerjum spraw wewnętrznych a komisarzem samorządowym na miasto Warszawę z ramienia tegożministerjum.

Niemniej istnieją głębokie konflikty na ratuszu warszawskim i ministerjum spraw wewnętrznych musi je w interesie stolicy i jej mieszkańców rozstrzygnąć w najbliższym czasie.

Proces o zabójstwo min. Pierackiego

Dokończenie sprawozdania z rozprawy środowej

Dokończenie sprawozdania ze środowej rozprawy w Sądzie Apelacyjnym mogliśmy podać tylko w części nakładu. Uzupełniamy na tem miejscu wczorajsze sprawozdanie. Wyrok podajemy osobno.

Red.

MALUCA BRONI SIĘ.

Po mowie adwokata Pawenckiego, który w końcowych ustępach bronił Zaryckiej i Raka, zabrał głos Maluca, który oświadczył, że „zdaje sobie sprawę, iż jest zdrajcą, ale musi nim być", i że „zeznawał nie tylko ze względów ideowych, ale i egoistycznych. Maluca z cynizmem stwierdza, że nie mówił nic co by mogło ratować innych, a tylko to, co ich mogło obciążyć. Cynizm Malucy idzie tak daleko, że oburzał się on na powiedzenie prokuratora, że chciał on kogokolwiek osłaniać. Stwierdził, również, że nie zdziwi się, znajdując w wyroku, jako okoliczność obciążającą to, że obciążał innych.

Maluca uważa też, że „wymiar kary z art. 93 — 97 jest dla niego stanowczo zaduży, ale prosi o zatwierdzenie wyroku z art. 148.

I OSKARŻONY MYHAL.

Osk. Myhal też bronił się sam i chociaż twierdził, że jest obojętne, jak zostanie skazanym, oświadczył, że ponieważ obowiązkiem jego, jako człowieka jest bronić się, więc uważa, że kara mu wymierzona jest niewspółmierna z jego winą. Osk. zaznacza, że „mówił prawdę, jeśli chodziło nie o niego, lecz o innych", a uczynił to dla tego, że uważał, że „kręcenie tylko zaszkodzi". Osk. Myhal stwierdza, że Zarycka jest niewinnie skazana, gdyż on wie, że do „wyprowadzenia" Gaczyńskiego jej nie używano i w OUN. nie była.

REPLIKI.

Prokurator Żeleński replikował, szczególnie polemizując z wywodami adw. Pawenckiego odnośnie winy Kłymyszyna.

Replikował też adw. Pawencki.

W ostatnim słowie oskarżeni oświadczyli po ukraińsku, że mogą mówić tylko w języku ojczystym. Sąd uznał wobec tego, że oskarżeni nie zechcieli skorzystać z ostatniego słowa.

Oskarżeni Myhal i Maluca zrzekli się ostatniego słowa.

Na Węgrzech

Spisek poety Boeszoermeny

Dzienniki węgierskie donoszą o wykryciu fantastycznego sprzysiężenia politycznego, na którego czele stał poeta i publicysta Zoltan Böszörmeny, który w ostatnich wyborach występował jako kandydat do parlamentu. Böszörmeny, który często ukazywał się w mundurze generalskim, organizował młodych bezrobotnych rzekomo celem opanowania Budapesztu w pierwszych dniach maja. Przeprowadzane były ćwiczenia wojskowe. Żandarmerja aresztowała w miejscowości Deravena Böszörmeny'ego i jego 19-tu zwolenników. Spisek ten nosił charakteru poważnego i władze nie przywiązują żadnego znaczenia do tej afery. (ATE.).

OSTATNIE DEPESZE I WIADOMOŚCI NA STR. 2-ej.

Groźny pożar w Łodzi

W środę o godz. 20-ej wybuchł pożar w łódzkich zakładach przemysłu bawełnianego S. A. Ludwik Geyer. Ponieważ pożar przybierał groźne rozmiary, na ratunek wyjechało kilkanaście oddziałów straży pożarnej. Pożar wybuchł w wielkiej szopie fabrycznej, zawierającej odpadki wełniane i bawełniane oraz deski. Dzięki energicznej akcji ratunkowej, nie dopuszczono do rozszerzenia się pożaru i ogień zlikwidowano.

Powodu pożaru oraz wysokości strat dotychczas nie ustalono. Na miejscu pożaru znajdują się władze, które przeprowadzają dochodzenie. (PAT.).

Anglja wierzy w klęskę Włoch

Ciekawa debata w angielskiej Izbie Lordów

W środę w Izbie Lordów lord Davies (liberał) zainaugurował nową dyskusję o Abisynji, składając wniosek, wzywający do utworzenia przez Ligę Narodów bezstronnej komisji, wzorowanej na komisji Lyttona dla opracowania sprawiedliwego rozstrzygnięcia zatargu włosko - abisyńskiego w ramach Ligi Narodów. Lord Davies domaga się, aby Rząd prowadził politykę sankcyj tak, aby zmusić Włochy do ewakuacji Abisynji.

Lord Strabolgi (Labour Party) żąda, aby sankcje były nadal stosowane i uważa, że nadszedł czas na udzielenie pomocy Abisynji.

Lord Elibank (konserwatysta) oświadcza, że polityka, prowadzona w myśl życzeń Daviesa i Strabolgi, doprowadziłaby do wojny angielsko - włoskiej.

Podsekretarz stanu lord Stanhope przyłącza się do opinji lorda Elibank i dodaje: wojna jeszcze nie jest zakończona. Włosi narażeni są na jaknajwiększe trudności w miarę, jak oddalają się od swoich baz.

Obecnie stosowane sankcje gospodarcze osiągają skutek, a nawet z każdym miesiącem coraz większy. Wobec tego, że Włochy stoją w obliczu konieczności coraz większych wydatków, aby utrzymać swoje siły zbrojne w Abisynji, a jednocześnie działa duszący uścisk sankcyj obecnych — byłoby nonsensem twierdzenie, że akcja Ligi Narodów nie powiodła się. O ile zdołamy utrzymać sankcje, Włochy — mam nadzieję — przekonają się, że są w gorszem położeniu, niż gdyby wojny nie wszczynały. Jeżeli zdołamy dowieść światu, że wojna nie jest korzystna, wówczas odbierzemy ochotę do wszczynania akcji zaczepnej, o której, być może, zaczynają myśleć inne państwa.

Lord Strabolgi przerywa podsekretarzowi stanu, mówiąc: już ostatnia wielka wojna dowiodła tego.

OGŁOSZENIA LEKARSKIE

Interwencja Senatu Gdańskiego

w sprawie polskich zarządzeń walutowych

Prezydent senatu gdańskiego dr. Greiser wręczył komisarzowi generalnemu R. P. dr. Papee oświadczenie w sprawie polskich zarządzeń o obronie krajowemi i zagranicznemi środkami płatniczemi.

W oświadczeniu tem prezydent Greiser wyraża nadzieję, że Rząd polski nie wyda zarządzeń, które mogłyby spowodować zmniejszenie obrotów towarowych między Polską a Gdańskiem. W zakończeniu swego oświadczenia senat gdański wyraża opinję, że obecnie stała się aktualną sprawa pobierania ceł gdańskich w guldenach. (PAT.).

Karol Eschtin

W dzisiejszych czasach

Jan Bourget był dyrektorem wielkiego przedsiębiorstwa w Paryżu. Miał dochodu do 200.000 franków i posiadał wrodzony talent puszczania w natychmiastowy obrót tej sumy. Ba, talent jego sięgał na wet dalej, gdyż sumy, które Bourget puszczał w obrót, przewyższały znacznie istotne jego dochody.

Bourget miał czterdzieści lat, był kawalerem młodzieńczego usposobienia, a postanie mieszkał w Paryżu. Oto trzy powody, wskutek których prowadził tryb życia, jak to zwykli nazywać mali ludzie — nad stan.

Przyszedł kryzys i wraz z nim powściąganie stopy życiowej. Naturalnie, nie rozpoczęto od dyrektora, niemniej nadszedł dzień, w którym dyrektor nie miał czem kierować i Jan Bourget znalazł się poza nawiasem przedsiębiorstwa.

Już po kilku dniach uczynił zdumiewające spostrzeżenie, że jego dotychczasowi wierzyciele, którzy kłaniali mu się nader nisko, kłaniają mu się jeszcze i także przyjaciółki jeszcze się do niego uśmiechają.

Był więc nadal beztroski.

Pewnego dnia pod wpływem Małgorzaty (sam nie wpadłby na taki pomysł) postanowił zrobić obrachunek swego stanu posiadania. Założone zestawienie wykazało, że poza bogactwem w bieliźnie, 12 parami obuwia, 17 ubraniami, 150 papierosami posiadał jeszcze półtora franka w gotowce. Skutek bilansu był taki, że Małgorzata z czarującym uśmiechem zapowiedziała mu swe zaręczyny z posłem do parlamentu. Wtedy dopiero Bourget zorjentował się, że stoi w obliczu pustki.

Można o tem myśleć co się chce, niemniej jest faktem, że jego wierzyciele za wszelką cenę usiłowali wydostać swe pieniądze, nie cofając się przed niezliczonemi upomnieniami pisemnemi. Niektórzy posuwali swą zuchwałość do tego stopnia, że po gwałtownych utarczkach ze służącą napastowali go w mieszkaniu.

Czy to z powodu, że Bourget uczynił zaszczyt udzielania sobie kredytu niegodnym jednostkom, czy to dlatego, że wierzyciele na całym świecie są jednakowo opanowani nieograniczoną chciwością, dość, że pewnego niedzielnego przedpołudnia Bourget naliczył u siebie 25 nakazów egzekucyjnych, 32 skargi i 47 upomnień.

Ale i tym razem nie stracił głowy.

Jedno tylko dziwiło niezmiernie Bourgeta. Wszyscy się upominali, skarżyli, egzekwowali: gospodarz, szewc, jubiler, praczka, nawet fryzjer, wszyscy, tylko krawiec — nie.

— Przyzwoity człowiek z tego Merciera — skonstatował Bourget — w istocie co za przyzwoity człowiek! — I Bourget cieszył się z wy nalezienia białego kruka wśród sforty wierzycieli.

Czas mijał. Biedny Bourget nie mógł już wyjść z domu, aby nie natknąć się na wierzyciela, który zrzucał go szyderczem spojrzeniem albo twardem słowem.

— Tylko jeden Mercier zachował się po ludzku — opowiadał Bourget przyjaciołom. Ani razu się nie upomniał.

— Naprawdę porządny jegomość — przyznawali przyjaciele.

Tak rosła legenda o krawcu Mercier. Bourget dodawał:

— Zato będzie pierwszym, który otrzyma swą należność. — Przyjaciele gorąco pochwalali to postanowienie Bourgeta.

Czas mijał, a wraz z nim zmieniały się koleje ludzkiego życia. Bourget był znów dyrektorem wielkiego przedsiębiorstwa. Wierzyciele kłaniali się teraz nisko, a przyjaciółki zbiegły się, by go emablować. Bourget pogardliwie spoglądał na to wszystko, myślał wyłącznie o jednym, który stoi zgrabnie z taką rezerwą odnosił się do wypadków Bourgeta.

Krawiec zmienił adres, ale Bourget szczęśliwie natknął się kiedyś na czeladnika. Ucieszony wpadł na krawczyka i jednym tchem zaczął przed nim wychwalać cnoty Merciera.

— Zacny to człowiek, wasz patron. Najprzyzwoitszy człowiek, jakiego znam — wołał w zapale Bourget.

Czeladnik Paweł przysłuchiwał się z lekkim uśmiechem, co bardzo dziwiło Bourgeta. Umilkł więc na chwilę, a wówczas Paweł rzekł z całym spokojem:

— Pan Mercier przed rokiem zwiał do południowej Ameryki, pozostawiwszy długów na 800.000 franków.

Tłom. K. L.

Wiadomości Sportowe

Sensacje dnia

ROZWIĄZANIE WARSZAWSKIEGO OKRĘGOWEGO ZWIĄZKU BOKSERSKIEGO. We wtorek późnym wieczorem odbyło się w Poznaniu zebranie zarządu Polskiego Związku Bokserskiego. Po zobrazowaniu przebiegu indywidualnych mistrzostw bokserskich Polski w Łodzi oraz sprawy wycofania się Warszawy z turnieju, zarząd PZB powziął uchwałę następującej treści:

„Zarząd PZB. na posiedzeniu w dniu 28 kwietnia r. b. uchwalił na podstawie statutu PZB. zawiesić w czynnościach prezesa Warszawskiego Okręgowego Związku Bokserskiego mecenasa Zygmunta Fogla, wiceprezesa prok. Józefa Leniewskiego, wiceprezesa Stanisława Cendrowskiego i sekretarza Welta, dalej przeprowadzić dochodzenie przeciw wymienionym członkom celem ustalenia podstaw dla odpowiedniego wymierzenia kary".

Następnie Zarząd Polskiego Związku Bokserskiego postanowił rozwiązać Warszawski Okręgowy Związek Bokserski i wyznaczyć jednoczesnie komisarycznym zarządcą, komisarza majora w stanie spoczynku Morawskiego.

WARSZAWSKIE KLUBY ZAAKCEPTOWAŁY STANOWISKO ZARZĄDU WOZB. Nadzwyczajne zebranie delegatów klubów stołecznych, zwołane przez Warszawski Okręgowy Związek Bokserski w sprawie wycofania się Warszawy z mistrzostw Bokserskich Polski po dyskusji uchwaliło podziękować w całości stanowisko Okręgowego Warszawskiego Związku Bokserskiego, uznając słuszność motywów, którymi kierowali się delegaci Warszawskiego Okręgowego Zw. Bokserskiego, wycofując drużynę warszawską z mistrzostw Polski. Zebrani polecili Zarządowi prowadzenie dalszej bezwzględnej akcji interwencyjnej w Związku Polskich Związków Sportowych i Państwowym Urzędzie Wychowania Fizycznego.

WARSZAWA PRZEPROSIŁA ŁÓDŹ ZA WYCOFANIE DRUŻYNY Z MISTRZOSTW. Warszawski Okręgowy Związek Bokserski wysłał do Zarządu Łódzkiego Okręgowego Zw. Bokserskiego następujący list w sprawie wycofania drużyny warszawskiej z mistrzostw Polski w Łodzi:

„Krok nasz jest wymuszony rozpaczy i ackorowie zdawaliśmy sobie sprawę, że wycofanie zawodników jest naruszeniem dyscypliny sportowej, to uważaliśmy za niezbędne zerwać zrezygnować z piastowanych stanowisk i ponieść konsekwencje aniżeli obojętnie przyglądać się gorszącym scenom spaczenia wyników pracy zawodników i podważania ich zasad moralnych. Tembardziej czujemy się zobowiązani krok nasz usprawiedliwić wobec zarządu łódzkiego Okręgowego Zw. Bokserskiego i publiczności łódzkiej, która wykazała tak wielkie zrozumienie dla walki o sprawiedliwość i etykę w sporcie".

Sport robotniczy

MECZ PIŁKARSKI WARSZAWA — ŁÓDŹ. Dnia 1 maja odbędzie się w Warszawie na boisku Skry doroczny mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami robotniczemi Warszawy i Łodzi. Skład reprezentacji Łodzi przedstawia się następująco: Bąk (Tomaszów), Filipiak, Rajs (TUR Łódź), Mołodecki, Słowianek (TUR Łódź), Nowiszewski (Widzew), Szymanek (TUR), Stus (Skra Piotrków), Jankowski (Widzew), Goździk i Gadaj (Tomaszów).

Tenis

TRZY ZWYCIĘSTWA JĘDRZEJOWSKIEJ W BUDAPESZCIE. W Budapeszcie rozpoczęły się międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Węgier. Pierwszego dnia Jędrzejowska odniosła trzy zwycięstwa.

W grze pojedyńczej pań Jędrzejowska pokonała Węgierkę Misic 6:2, 6:2. W grze mieszanej Polka, grając z Węgrem Ferenczy wyeliminowała parę Gelldner — Nemeth 6:1, 6:0. W grze podwójnej pań para polsko - austrjacka Jędrzejowska — Herbst pokonała parę Straub — Nagybelly 6:4, 6:4.

NAJLEPSI TENISIŚCI POLSCY NA KORCIE. W najbliższy piątek, sobotę i niedzielę na kortach Legji odbędą się ciekawe mecze tenisowe z udziałem najlepszych graczy polskich i Daniela Prenna.

W piątek grają Tarłowski — Tłoczyński, Prenn — Hebda, a w grze podwójnej Spychała — Tłoczyński contra Wittman — Popławski.

W sobotę Hebda spotka się z Wittmanem, a Prenn z Tarłowskim. W grze podwójnej walczą Prenn—Wittman contra Tarłowski — Tłoczyński.

W niedzielę Tłoczyński gra z Prennem a Tarłowski z Wittmanem. W grze podwójnej Popławski z Hebdą walczą z Tłoczyńskim i Wittmanem.

Początek spotkań we wszystkie dni o 15 m. 15.

Największe zaciekawienie wywołują oczywiście walki z Prennem, który przed kilku laty był piątym graczem świata.

Na froncie strajkowym w Krakowie

W Krakowie i w województwie krakowskiem toczy się obecnie szereg akcyj strajkowych. Robotnicy kilku zakładów przeprowadzili już akcje strajkowe, zakończone sukcesem. Obecnie *stoją w walce strajkowej metalowcy w czterech fabrykach.* Strajki te są strajkami okupacyjnemi i obejmują zgórą 200 robotników i robotnic. W firmie „Bosko" strajk trwa już blisko 4 tygodnie. Właściciel firmy, niejaki Czaczkes, sabotuje konferencje w inspektoracie pracy i nie chce zgodzić się na podwyżkę głodowych płac. W pozostałych trzech fabrykach metalurgicznych: w „Herkulesie", „Elektronie" i u Baumingera sytuacja przedstawia się podobnie. Zauważyć należy, że fabrykanci zachowują się prowokująco, co powoduje wielkie rozgoryczenie wśród robotników. Mimo nieustępliwości fabrykantów, mimo prób złamania strajku, strajkujący zdecydowani są walczyć aż do zwycięstwa.

W przemyśle spożywczym *wybuchł strajk w fabryce przetworów rybnych „Sardina"*. Tutaj postępowanie właścicieli doprowadziło do strajku. Wydalenie z pracy 6 robotnic bez żadnej przyczyny stało się bezpośrednim powodem strajku. Robotnicy i robotnice okupują fabrykę. Ostatnio farbykanci zwrócili się do policji o interwencję. Komisarz policji zagroził użyciem siły. Nie można i nie wolno drażnić ludzi walczących o swój byt tego rodzaju „interwencjami". Rokowania nie przyniosły żadnego rezultatu.

We wtorek, 28 kwietnia, *wybuchł strajk robotników piekarskich.* Strajk objął wszystkie bez wyjątku zakłady, a nawet rozszerzył się na prowincję. Następnego dnia nie było w mieście pieczywa. Fatalne warunki pracy i płacy spowodowały akcję strajkową. Pracodawcy łamali ustawowy czas pracy, tak, że w wielu piekarniach praca trwała po 12, 14 a nawet 16 godzin dziennie bez jakiegokolwiek wynagrodzenia dodatkowego. Zarobki robotników piekarskich stały na poziomie nędzy. W dodatku majstrowie w nieludzki sposób wyzyskiwali robotników młodocianych. Mimo wielokrotnych interwencyj w inspektoracie pracy w ciągu przeszło roku stosunki te nie doznały poprawy. Z.Z.Z. robotników tylko łudził.

Wreszcie robotnicy gremjalnie opuścili ten związek i przystąpili do organizacji klasowej. Zjednoczeni w jednym związku klasowym, wysunęli kategoryczne żądania podwyżki płac o 30 procent, uregulowania płac drogą cennika, oraz zawarcia umowy zbiorowej. Ponieważ pracodawcy odpowiedzieli odmownie, robotnicy rozpoczęli strajk.

Strajk, jak zaznaczyliśmy, odznacza się ogromną solidarnością. Niektóre czynniki starają się przedstawić akcję strajkową piekarzy, jako akcję polityczną Widocznie chodzi tu o spowodowanie interwencji policyjnej. Istotnie policja już interwenjowała, aresztując kilkunastu spośród strajkujących. Wielką gorliwością odznacza się przodownik P.P. Nr. 638, który bez powodu szafuje mandatami karnemi. Tego rodzaju „interwencje" przyczyniają się znacznie do wzburzenia robotników.

W dalszym ciągu trwa *strajk piaskarzy,* ponieważ kilka firm nie zgodziło się na podpisanie umowy zbiorowej.

Równocześnie grozi wybuch strajku w przemyśle budowlanym, gdyż robotnicy nie są zadowoleni z orzeczenia komisji rozjemczej, która nie uwzględniła ich żądań.

W przemyśle skórzanym doszło do zatargu w firmie Fröhlich. Właściciel zamknął fabrykę i nie dopuścił robotników do pracy.

Robotnicy w tych wszystkich akcjach walczą o prawo do życia.

Walne zwycięstwo C. Z. G.

Klasowy ruch zawodowy na Śląsku kroczy naprzód. Robotnicy Śląska zrozumieli najlepiej, że tylko klasowe organizacje zawodowe podejmują w uczciwy sposób walkę przeciw wyzyskowi Nic więc dziwnego, że w ostatnich czasach klasowe związki zdobywają coraz to większe wpływy wśród załóg, a wynikiem tych powiększonych wpływów są wybory do rad załogowych.

W dniu 28 kwietnia r. b. odbyły się wybory do rady zakładowej w kopalni „Giszego" w Nikiszowcu. W tej akcji uzyskał Centralny Związek Górników 911 głosów, a więc 5 pełnych mandatów i 1 uzupełniający; ZZP 759 głosów (4 pełne mandaty i 1 uzupełniający); ZZZ 477 głosów (3 mandaty); Musiołowscy 127 głosów bez mandatu i RRU 86 głosów—bez mandatu.

W przededniu wyborów wydał ZZP odezwę przeciw kandydatom CZG. Odezwa ta zawierała najbardziej ordynarne wyzwiska pod adresem naszych kandydatów. Odezwa ta jednak nie pomogła ZZP, bo ZZP stracił około 100 głosów.

Ofiary

dla rodzin po poległych robotników w Krakowie

Administracja „Robotnika" kwituje:

Zebrane wśród robotników fabryki wyrobów szamotowych Klepackiego w Ostrowcu zł. 83.55.

Ob. Ludwik Mikiel w Łukowie zł. 10.

Zebrane od pracowników Spółdzielczego Stowarzysz. w Wierzbniku zł. 30.

Nauczycielstwo żydowskich szkół średnich i powszechnych w Łodzi zł. 115.70.

Od pracowników Warsz. Fabryki Zabawek „Żu-Żu" zł. 9.50 zamiast wieńca na grób Ch. Ricenberga.

Wiadomości z całej Polski

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W HUCIE.

W środę w godzinach przedpołudniowych wydarzył się w hucie „Baildon" w Katowicach — Dębie nieszczęśliwy wypadek.

Zatrudniony tam robotnik Józef Nawrocki z Katowic doznał zmiażdżenia prawej nogi, którą po przewiezieniu go pogotowiem ratunkowem do szpitala lekarze amputowali. Na nogę Nawrockiego zsunął się stos walców, w tem jeden ctn. wagi, tak, że kość została zupełnie skruszona.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK NA KOPALNI.

Na kopalni „Niemcy" w Świętochłowicach wydarzył się w środę w godzinach przedpołudniowych nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą śmierć jednego górnika i ciężkie okaleczenie drugiego.

Na jednym z poziomów tej kopalni nastąpił niespodziewanie wstrząs, który spowodował oberwanie się zwałów kamienia. Pod gruzami kamieni zostali odnalezienie wozak Jan Jarzombek i jego towarzysz Józef Macioszek. Jarzombek poniósł śmierć na miejscu, Macioszek zaś został poważnie ranny. Zabity górnik osierocił żonę i troje dzieci. Obaj górnicy pochodzą z Świętochłowic.

URATOWANY.

W szybiku koło Kazimierza załamał się chodnik, wskutek czego odcięty został od powierzchni znajdujący się w podziemiach robotnik Józef Prokop. Zawezwano natychmiast drużynę ratowniczą z kopalni Kazimierz, która po 8-mio godzinnej akcji ratunkowej wydobyła na powierzchnię Prokopa zupełnie zdrowego. Wskutek wypadku nie odniósł on żadnych obrażeń cielesnych.

TRZYKROTNIE SKAZANY NA ŚMIERĆ.

Sąd Najwyższy rozpatrywał sprawę Jana Langego z Poznania, skazanego w dwuch instancjach na karę śmierci za zamordowanie swej żony, której poćwiartowane zwłoki wyniósł w walizce z domu i nadał je na dworcu w Poznaniu jako bagaż do oddalonej o 50 km. miejscowości.

Lange był zawodowym oszustem matrymonjalnym, który wyłudzał pieniądze od kobiet. Nie mogąc pozbyć się ostatniej „narzeczonej" (od której wyciągnął 3000 zł.) dokonał swej ohydnej zbrodni.

Sąd Najwyższy oddalił kasację i zatwierdził wyrok śmierci. Na mocy ustawy amnestyjnej kara Langego została zamieniona na dożywotnie więzienie.

WŁAMYWACZ RANIŁ CIĘŻKO POSTERUNKOWEGO I ZABIŁ NARZECZONĄ.

W powiatach krośnieńskim i jasielskim poszukiwano od dłuższego czasu niejakiego Tadeusza Kochańskiego, który dokonał tam różnych włamań.

W dniu 27 b. m. zauważył Kochańskiego jeden z posterunkowych P. P. na ulicy w Krośnie. Włamywacz widząc, że jest obserwowany, wydobył rewolwer i strzelił dwukrotnie do posterunkowego, raniąc go ciężko w rękę, poczem wpadł do mieszkania narzeczonej, Heleny Michalczyk, której zadał głęboki cios w serce długim nożem masarskim, kładąc ją trupem na miejscu. Zbrodniarz zbiegł w niewiadomym kierunku.

ŁAŃCUCH TRAGICZNYCH WYPADKÓW.

Niezwykły splot wypadków wydarzył się w Częstochowie, gdzie na udar serca zmarł w mieszkaniu własnem jeden z tamtejszych kupców, L. Fridrich. Na wiadomość o zgonie Fridricha przybiegł do jego mieszkania serdeczny przyjaciel kupca, M. Szarf, który rzucił się na stygnące już zwłoki przyjaciela, płacząc i zawodząc. Kiedy przerażeni domownicy podeszli bliżej, chcąc podnieść leżącego Szarfa, skonstatowali, iż on również nie żyje. Zawezwano lekarza, na którym dwa śmiertelne wypadki uczyniły takie wrażenie, iż musiano zawezwać natychmiast drugiego doktora.

ZASTRZELIŁ SWOJEGO SZWAGRA.

We wsi Koźmin pod Wronkami (pow Szamotuły), w wyniku długotrwałych sporów rodzinnych 23-letni Bronisław Dolny zastrzelił kulą z rewolweru swego szwagra, 26-letniego Władysława Krzyżaniaka. Dolny czynu tego dokonał w obronie swojej maltretowanej siostry, żony Krzyżaniaka.

Kącik radjowy

Duet fortepianowy na fali radjowej

Oryginalną audycję usłyszą radjosłuchacze 1.5 o godz. 15.30. Będzie to duet fortepianowy. Dwie pianistki Alina Tatelbaumówna i Eugenja Melman-Ciechanowska wykonają utwory o charakterze popularnym, przeważnie stylizowane tańce J. Straussa, F. Liszta, Brahmsa i innych.

Hanna Brzezińska i Tadeusz Olsza przed mikrofonem

Polskie Radjo zaprosiło na 1 maja godz. 18.00 przed swój mikrofon doskonałych interpretotorów lekkiej piosenki: Hannę Brzezińską i Tadeusza Olszę, którym akompanjować będzie Władysław Szpilman. Występ ulubieńców radjosłuchaczy będzie bez wątpienia miłą rozrywką przy głośniku.

III Symfonja Beethovena

Wśród młodszej generacji kapelmistrzów wysunął się w ostatnich latach na poważne bardzo miejsce Eugenjusz Jochum. Urodzony w roku 1902 w Bawarji, przez czas dłuższy był kapelmistrzem rozgłośni berlińskiej, obecnie zaś zajmuje stanowisko kapelmistrza koncertowego i operowego w Hamburgu. Artysta ten dyrygować będzie w piątek Orkiestrą Warszawskiej Filharmonji (godz. 20.00), który to koncert transmituje Polskie Radjo na wszystkie swoje rozgłośnie. Na program koncertu składają się wspaniałe dzieła wielkich mistrzów: Beethovena III Symfonja „Eroica", Haydna — Symfonja D-dur stanowią początek i zakończenie wieczoru. W części środkowej wykonany zostanie poraz pierwszy w Warszawie utwór Jarnacha p. t. „Musik um Mozart"; Filip Jarnach, urodzony we Francji, ale od wielu lat przebywający w Niemczech, uczeń Busoniego, o nowoczesno - klasycystycznych tendencjach należy do wybitnych talentów doby obecnej. Z polskich utworów wykonany zostanie ponadto koncert fortepianowy Woytowicza, odznaczony swego czasu nagrodą Filharmonji. Odegra go sam kompozytor. Koncert poprzedzi pogadanka wstępna.

Sprawa o przemówienie na Zjeździe Małorolnych w Zamościu

Przed Sądem Apelacyjnym

W dniu 8 lutego 1936 r. rozpatrywana była w Sądzie Grodzkim w Zamościu sprawa tow. Stefana Sendłaka, oskarżonego z art. 127 k. k. i 170 za przemówienie na Zjeździe powiatowym Zw. Zaw. Mał. Sąd, po przeprowadzeniu dowodu prawdy, uniewinnił oskarżonego.

Od wyroku tego prokurator zapelował i w ostatnich dniach odbyła się rozprawa w drugiej instancji, w Sądzie Okręgowym w Zamościu. W apelacji Sąd zmienił w części wyrok Sądu Grodzkiego, t. j. uniewinnił oskarżonego z art. 170 k. k., zaś z art. 127 skazał tow. Sendłaka na 2 miesiące więzienia. Od wyroku tego obrona zapowiedziała kasację. Pomimo złożenia do Sądu zaświadczenia na prawo ubogich, Sąd prawa ubogich nie przyznał.

W procesie jedynym świadkiem dowodowym był wywiadowca, który często występuje w podobnych sprawach.

Posiedzenie Centralnego Wydziału Kobiecego

odbędzie się w piątek 8 maja o godz. 6-ej w Warszawie, Al. Trzeciego Maja 2 m. 68.

P. C. WODEHOUSE. **28)**

Burzliwa pogoda

Z upoważnienia autora przełożyła B. Kopelówna

Wskutek pomyłki technicznej nasze odcinki: wczorajszy i dzisiejszy zostały przestawione; odcinek dzisiejszy poprzedza ten, który ukazał się wczoraj.

Przepraszamy anszych czytelników za mimowolną pomyłkę.

— A jeżeli myślisz, mała Zuzanno — rzekł Monty, który, chociaż był rycerski, umiał bronić swych praw — że mam zamiar zaczekać i pojechać czemś, co zatrzymuje się na każdej stacji, mylisz się grubo. To jest czterogodzinna podróż nawet pociągiem pospiesznym. Skoczymy tylko do mego mieszkania i weźmiemy rzeczy.

— I spóźnimy się na pociąg. Nie, dziękuję. Nie mogę ryzykować. Spotkamy się na stacji.

— Jak sobie życzysz — rzekł Monty uprzejmie.— Myślałem tylko, że gdybyś zaszła do mego mieszkania, mógłbym pokazać ci szesnaście fotografij Gertrudy.

— Możesz mi je opisać w czasie podróży.

— Dobrze — zgodził się Monty. — Kelner, rachunek!

Akurat w chwili, gdy wskazówki ogromnego zegara na stacji Paddington dochodziły do drugiej czterdzieści — lady Julja Fish torowała sobie drogę poprzez tłum na peronie, przyczem przejście jej rzucało się specjalnie w oczy dzięki faktowi, że pokojówka, dwuch tragarzy i chłopak, który przypuszczał mylnie, iż znalazł amatorkę na pomarańcze i czekoladę z orzechami — kręcili się koło niej, jak satelity dokoła słońca.

Do zamieszania w swem najbliższem sąsiedztwie lady Julja odnosiła się ze zwykłą sobie dobroduszną pogardą. Tam, gdzie inni biegli — ona posuwała się wolno.

Spokojnie pozwoliła jednemu z tragarzy otworzyć drzwiczki pustego przedziału, a drugiemu — umieścić w nim jej walizkę, gazety, powieści i miesięczniki. Odesłała pokojówkę, zapłaciła tragarzom i, usadowiwszy się w kącie przy oknie, spoglądała na gwarną i ruchliwą scenę nazewnątrz z pobłażliwą miną.

Ceremonjał puszczania w ruch pociągu pospiesznego druga czterdzieści pięć dochodził teraz do kulminacyjnego punktu. Tragarze przebiegali tam i spowrotem, zawiadowcy wykrzykiwali, powiewając zielonemi chorągiewkami. Peron rozbrzmiewał stukiem nóg spóźnionych podróżnych.

Gdy pociąg jakgdyby wzdrygnął się i ruszył z miejsca, szarpnięto drzwiczkami przedziału i coś, co zdawało się mieć sześć nóg, wpadło do środka, potknęło się o lady Julję i upadło na przeciwległą ławkę. Był to spocony młodzieniec o trzpiotowatym wyglądzie; twarz jego, aczkolwiek wykrzywiona, nie była tak bardzo wykrzywiona, aby lady Fish nie mogła w nim poznać tego Montague Bodkina, który ongi był tak częstym gościem w domu jej przodków.

Monty spisał się świetnie. Gdy się zważy, że szukał zagubionej papierośnicy, a potem zatrzymany został przez ruch pojazdów na ulicy Praed — nie wyda się dziwnem, że udało mu się uskutecznić to teatralne wejście tylko dzięki temu, iż przebiegł przez peron galopem, z szybkością, jakiej nie osiągnął od swych uniwersyteckich czasów.

Ale, chociaż rozgorączkowany i zadyszany, był on zawsze jeszcze tym **„preux chevalier"**, który wiedział, że jeżeli uderzył w goleń przedstawicielkę odmiennej płci — powinien ją za to przeprosić.

— Nic nie szkodzi, panie Bodkin — rzekła Julja Fish, gdy to zrobił. — Przepraszam, że to ja znalazłam się na pańskiej drodze.

Monty wzdrygnął się gwałtownie.

— Niech wszyscy djabli — zawołał.

— Przepraszam?

— Chcę powiedzieć... e... dzień dobry, lady Juljo.

— Dzieńdobry, panie Bodkin.

— Uf — rzekł Monty, obcierając ze zdenerwowaniem czoło chustką, która tak idealnie harmonizowała z krawatem i skarpetkami.

Rozpacz jego nie była spowodowana całkowicie, ani nawet w dużym stopniu refleksją, że właśnie omal nie skrzywdził córy stu hrabiów. To, niewątpliwie, było rzeczą godną pożałowania, ale naprawdę wstrząsnęła nim myśl, że Sue, która przypuszczalnie znajdowała się w tym pociągu i przypuszczalnie obserwowała jego bieg po peronie — zjawi się tu lada chwila, aby przekonać się, czy nic mu się nie stało. Wydawało mu się, że będzie potrzebował całej przytomności umysłu, aby uporać się z sytuacją, którą wytworzy jej przybycie.

— Niechże sobie pani wyobrazi, że akurat wpadłem do pani — rzekł posępnie.

— **„Na mnie"** — byłoby lepszem określeniem. Czuję się jak jakiś nieszczęsny hindus pod kopytami Juggernauta. I dokądże pan jedzie, panie Bodkin?

— E... O, do Market Blandings.

— Do swego wuja w Matchingham?

— Nie... mam być na zamku. Lord Emsworth przyjął mnie na swego sekretarza.

(D. c. n.).

Wesoły kącik

GEOGRAFJA

Maciuś odrabia w domu zadaną lekcję z geografji. Szuka na mapie Moskwy, a nie mogąc jej znaleźć, przywołuje ojca do pomocy. Ojciec również nie może znaleźć, a dla uratowania swego autorytetu powiada:

— Jakże może Moskwa być na mapie, kiedy w 1812 roku Napoleon ją spalił.

NIEPOROZUMIENIE

W poczekalni znanego adwokata siedzi interesant i niecierpliwi się.

Wreszcie pojawia się sekretarka pana mecenasa.

— Pan mecenas zamówił mnie na godzinę piątą — oświadcza jej interesant — przychodzę w sprawie spadku po mojej ciotce.

— Czy pan już długo czeka? — zapytuje sekretarka.

— Dwadzieścia lat — odpowiada interesant.

MINIMUM EGZYSTENCJI

Maciuś czyta gazetkę i naraz zatrzymuje się na niezrozumiałem dla niego wyrażeniu „minimum egzystencji".

— Tatusiu, co to znaczy minimum egzystencji? — zapytuje ojca.

— Minimum egzystencji... hm, hm... jakby ci to wytłumaczyć... to jest coś w rodzaju balowej sukni mamusi, która ledwo pokrywa niezbędne wydatki.

ŻYCIE WARSZAWY

Aresztowanie wśród kupców mięsnych

W związku z dochodzeniami w sprawach nadużyć pieniężnych w organizacjach mięsnych w Warszawie, aresztowany został b. sekretarz cechu zrzeszonych rzeźników Adam Posner. W swoim czasie był on prawą ręką przebywającego obecnie w areszcie dawnego wice-prezesa giełdy mięsnej, Benjamina Erlicha. Przez pewien czas Posner razem ze zbiegłym defraudantem Arturem Segałem, b. urzędnikiem Kasy Targowej, pełnił obowiązki sekretarza międzybranżowej komisji przy giełdzie mięsnej w Warszawie. Aresztowanie Posnera wywołało wielką sensację, gdyż jest on znany ze swej ruchliwości na polu organizacyjno-zawodowem.

Bez dachu nad głową

Przy ul. Smoczej 9 znajduje się drewniany 1-piętrowy dom frontowy, oraz parterowa drewniana oficyna, które inspekcja budowlana nakazała rozebrać, jako rudery, nie nadające się do dalszego zamieszkiwania.

W związku z tem 43 lokatorów wspomnianego domu otrzymało zawiadomienie o eksmisji, która pierwotnie wyznaczona była na koniec grudnia ub. roku, następnie zaś została odroczona.

Przymusowo eksmitowano 24 lokatorów z najbardziej zagrożonych mieszkań, reszcie lokatorów odroczono termin eksmisji do dn. 13 maja. Około 20 wyeksmitowanych obozuje ze swoim nędznym dobytkiem na podwórzu wspomnianego domu, nie mając się gdzie podziać.

Z braku opieki

Kazimierz Krawczyk, lat 5 (Spokojna 15), bawiąc się na podwórzu tegoż domu, został przygnieciony kilkoma cegłami, doznając zmiażdżenia 2-ch palców prawej ręki i poranienia głowy.

Antoni Boryn, lat 5 (Lubeckiego 17), bawiąc się na podwórzu tegoż domu, upadł i złamał palec lewej ręki.

Apolinary Fabisiecki, uczeń, lat 13 (Wronia 19) upadł na podwórzu domu i złamał prawą rękę.

Wszystkich chłopców przewieziono na stację Pogotowia.

Tragedja bezrobotnej dziewczyny

Władysława Stasiakówna, bez zajęcia, lat 18 (Czerniakowska 93) otruła się esencją octową. Młodocianą desperatkę przewiozło Pogotowie do szpitala Dz. Jezus.

„Kawalerska“ jazda amatora

Na Nowym Świecie, niedaleko ul. Wareckiej, wielka limuzyna marki „Pacard“ najechała na dorożkę, zabijając konia i raniąc ciężko trzech pasażerów i dorożkarza. Dorożka rozbita doszczętnie.

Auto, jak słychać, należało do Banku Polskiego i prowadził je syn p. dyrektora Koca.

Pokrzywdzenie emerytów miejskich

Emeryci miejscy są m. in. pokrzywdzeni przez to, że oczekując przez szereg miesięcy na wymiar i zaopatrzenie emerytalne oraz pobierając przez ten czas tylko zaliczki, przy ostatecznym rozrachunku obciążani są podatkiem specjalnym również za zaopatrzenie, należne za okres przed wprowadzeniem tego podatku w życie, t. j. przed 1 grudnia r. z.

Emeryci, którzy skutkiem podobnego załatwiania tych spraw przez Zarząd Miejski, otrzymują zaopatrzenie emerytalne ze znacznem opóźnieniem, nie powinni ponosić konsekwencji tego opóźnienia. Obciążenie to jest bowiem dla nich bardzo dotkliwe.

Pożar motocykla

Na podwórzu domu Sienkiewicza 3 zapalił się motocykl nr. W. 20309, należący do inż. Wacława Tajchfelda. Przed przybyciem straży, ogień zdołano ugasić przy pomocy zwilżonych ścierek i popiołu. Pożar powstał na skutek rzucenia zapałki na wyciekłą ze zbiornika benzynę.

STAN POGODY w/g PIM

Przewidywany przebieg pogody: Pogoda naogół chmurna i ciepła z rozpogodzeniami. Rano miejscami mgły. Słabe wiatry miejscowe.

HAFCIARKA — BIELIŹNIARKA, szuka odpowiedniego zajęcia, warunki skromne. Wiadomość do Administracji „Robotnika“ dla „Stefy“.

Biuro kwesty w Warszawie

komunikuje, że puszki „Na oświatę robotniczą TUR“ należy zwracać w dniu 1 Maja od godz. 1½ do 10 wiecz. Warecka 7, parter — lokal dzielnicy Śródmieścia P.P.S.

Przedłużenie koncesyj na taksówki

Ukazać się ma rozporządzenie ministerjum, przedłużające wydawanie koncesji na eksploatację taksówek, będących w należytym stanie technicznym, na dwuletni okres.

Na podstawie tego rozporządzenia zarządy miejskie, wydające koncesje, przedłużą dotychczas wydane koncesje na okresy krótsze, na przeciąg 2 lat.

W razie posiadania przez dotychczasowych koncesjonarjuszy wozów, nie odpowiadających ściśle obowiązującym przepisom, koncesjonarjusze ci będą mogli na miejsce zużytych wozów postawić nowe. Po dwuletnim okresie każdy koncesjonarjusz, o ile postawi nowy wóz, będzie mógł uzyskać automatycznie przedłużenie koncesji na dalsze 5 lat. Załatwienie odpowiednich formalności nie będzie pociągnęło za sobą żadnych opłat.

Co grają w teatrach?

TEATR ATENEUM: Ostatnie dni sztuka W. O. Somina w przekładzie M. Hemara „Zamach“ ze Stefanem Jaraczem w roli głównej.

TEATR WIELKI daje dziś po raz 99-ty „Rose-Marie“ Frimmla. (Wszystkie bilety sprzedane).

Jutro premjera operetki Szuberta „Symfonja Miłości“ wyreżyserowanej przez W. Zdzitowieckiego.

TEATR NARODOWY gra komedję Grzymały - Siedleckiego „Spadkobierca“ z Ćwiklińską, Węgrzynem i Zelwerowiczem na czele.

TEATR POLSKI: Dziś wznowienie świetnej komedji „Stare wino“ z Wysocką, Modzelewską i Junoszą-Stępowskim na czele.

W próbach najnowsza sztuka Shawa „Miljonerka“.

TEATR NOWY. Dziś ciesząca się rekordowem powodzeniem, jako koncert gry zespołowej „Tessa“.

TEATR LETNI gra „Pierwszy występ Jenny“ z Dulębą, Romanówną, Halską, Różyckim, Zniczem i Rolandem

TEATR MAŁY: Dziś wznowienie „Adwokat i róże“ Szaniawskiego w reż. Zelwerowicza.

TEATR „WIELKA REWJA“. Dziś, komedja muzyczna Benatzky'ego p. t. „Jutro będzie lepiej“.

TEATR KAMERALNY: Codziennie „Matura“ Fedora z Adwentowiczem, Modrzejewską i Grywińską na czele zespołu.

TEATR MALICKIEJ (Karowa 18) daje dziś po raz 121-szy „Trafika pani generałowej“ z Malicką i Bendą. Jutro i w niedzielę po cenach do połowy zniżonych „Cień“ Niccodemiego po raz 310 i 311.

INSTYTUT REDUTY (Kopernika 36-40). Codziennie wieczorem „Pierścień wielkiej damy“ — C. Norwida.

CYRULIK WARSZAWSKI. Codziennie „Ogród Rozkoszy“ z udziałem całego zespołu.

TEATR ROSYJSKI: (Nowy Świat 19) w piątki, soboty i niedziele gra komedje J. Galla „Nasz genjusz“.

STOŁECZNY TEATR POWSZECHNY: Dziś, w piątek o godz. 7 wiecz. „Wierna kochanka“ przy ul. Strzeleckiej 11-13.

Z FILHARMONJI: Dzisiejszym koncertem symfonicznym dyryguje Eugenjusz Jochum dyrektor i główny kapelmistrz opery w Hamburgu, która włączyła do swego stałego repertuaru „Halkę“ Moniuszki. Na czele programu symfonja „Eroica“ Beethovena.

Nowe premjery

TEATR MAŁY: dziś, w piątek, dn. 1-go maja przypomni najlepszą sztukę Jerzego Szaniawskiego, odznaczoną nagrodą państwową, „Adwokat i róże“, która z wielkiem powodzeniem wystawiona była na szeregu scen zagranicznych.

TEATR POLSKI przygotowuje — z racji 80-lecia urodzin Bernarda Shaw'a — najnowszą sztukę wielkiego pisarza „Miljonerkę“ w przekładzie F. Sobieniowskiego, w reżyserji Z. Ziembińskiego z Modzelewską.

Od piątku Teatr Polski wznawia cieszącą się zawsze niezmiennem powodzeniem „Stare wino“ z Wysocką, Modzelewską, Junoszą - Stępowskim w trzech naczelnych popisowych rolach.

Nasza Rubryka

Poszukiwanie Pracy

ABSOLWENT Szkoły Handlowej — obecnie studjujący na Liceum Handlowym, poszukuje lekcje. Specjalność: ekonomja i przedmioty handlowe. Wymagania skromne. Adres: Nowolipki 23—42.

POSZUKUJE jakiejkolwiek pracy inteligentka. Może być na wyjazd, niema żadnych środków do życia. Wiadomość Czerniakowska 138 m. 25 — w godz. 2—5.

Co usłyszymy w radjo?

PIĄTEK, 1 MAJA 1936

6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny. 7.30 Program na dzisiaj oraz parę informacyj. 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Audycja dla szkół. 12.45 Uczniowie Stanisława Moniuszki (płyty). 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.15 Z rynku pracy. 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.20 Przegląd giełdowy. 15.30 Duet fortepianowy. 16.00 Pogadanka dla chorych. 16.15 Koncert w wyk. Zespołu Tadeusza Seredyńskiego (ze Lwowa). 16.45 „Przyroda w maju“ — pogadanka dla dzieci starszych. 17.00 „Skarby Polski“ — Chorzów i Mościce. 17.15 Minuta poezji — Józef Łobodowski: „Powrót Alaina Gerbault“. 17.20 Kazimierz Sikorski: Sekstet smyczkowy op. 6. 17.15 Poradnik sportowy. 18.00 Piosnki w wyk. Hanny Brzezińskiej i Tadeusza Olszy. 18.30 Pogadanka aktualna. 18.40 Program na jutro. 18.50 Pogadanka społeczna. 18.55 Koncert reklamowy. 19.25 Skrzynka rolnicza. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20.00 Koncert Symfoniczny z Filharm. Warszawskiej. W przerwie koncertu o godz. 20.50 Dziennik wieczorny, oraz „Obrazek z Polski współczesnej“. 22.30 Skrzynka techniczna. 22.50 Muzyka taneczna z dancingu „Café Club“ w Warszawie.

OGŁOSZENIA DROBNE

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „4 i pół muszkieterów“.
APOLLO: „Straszny Dwór“.
ATLANTIC: „Caliente — miasto miłości“.
AMOR: „Wesoła rozwódka“ i „Imperatorowa“.
ANTINEA: „Dziewczę z obłoków“ i „Młody las“.
AKRON: „Zaledwie wczoraj“ i „Testament dr. Mabuze“.
AS: „Wacuś“.
BAŁTYK: „Róża“ wg. Żeromskiego.

BIS: „Droga bez powrotu“ i „Poszukiwaczki złota“.
CAPITOL: „Bohaterowie Sybiru“.

CASINO: „Dzisiejsze czasy“ (film Chaplina).

COLOSSEUM (duże): „Tajemnica czarnego pokoju“ i rewja.
COLOSSEUM (Małe): „Bunt zwierząt“ i dodatki.
CORSO: „Dyktator“ i rewja.
CZARY: „Ostatnie dni Pompei“.
EUROPA: „Panowie w cylindrach“.
FAMA: „Za grzechy“.
FORUM: „Ostatni posterunek“ i „42 ulica“.
FLORIDA: „Wyprawy krzyżowe“.
HOLLYWOOD: „Mary Dow“ i rewja z Wyrwiczem.

ELITE: „Oskarżam cię matko“ („La maternelle“).
HELJOS: „Manewry miłosne“.
ITALJA: „Zew krwi“.
LOS: „Rapsodja Bałtyku“.
KOMETA: „Człowiek jest grzeszny“ i rewja.

MAJESTIC: „Potępieniec“.

MASKA: „Serce Indjanki“ i „Rumba“.
MEWA: „Indyjscy piechurzy“ i „Wiosenna parada“.
METRO: „Szir-Haszirim“.
MIEJSKI: „Katarzynka“.

MUCHA: „Kobiety w jego życiu“ i
MINERWA: „Córka dżungli“ i Kwiaciarka z Prateru“.
NOWA TOMBOLA: „Arcylokaj“ i mężczyźni wolą mężatki“.
OKO PERSKIE: „Oskarżam cię matko“.
PAN: „Niewidzialny promień“.

PETIT TRIANON: „Folie Bergere“. z Chevalierem i „Bengali“ z Cooperem.
POPULARNY: „Chińskie morza“ i rewja.
PROMIEŃ: „Legjon nieustraszonych“ i „Wszystko żart“.
PRAGA: „Kochaj tylko mnie“ i rewja.
RAJ: „Niepotrzebne dziecko“ i „Księżna Łowicka“.
RIALTO: „Ekscentryczna dama“.
RIVIERA: „Kochanek własnej żony“.
ROMA: „8 panów z Oxfordu“.
ROXY: „Oskarżam Cię matko“.
SFINKS: „Wielki czarodziej“ i rewja.
STYLOWY: „Bounty“.
SOKÓŁ: „Mazur“ z Pola Negri.
TON: „Anna Karenina“.
UNJA: „Jaśnie pan szofer“ i rewja.
UCIECHA: „Sen nocy letniej“.
UNJA: „Wacuś“ i rewja.
VARIETTE (Cyrk): „Nie miała baba kłopotu“ i rewja.

Z teatrów stolicy

„Rosyjskie Studjo Dramatyczne“ w Warszawie (Nowy Świat 19). „Nasz Genjusz“ komedja w 3-ech aktach J. Galla. Reżyser — W. Wasilejew, pom. reżysera — B. Dinin. Dekoracje W. Pietrini.

Ta „najnowsza sowiecka komedja“ sposobem zadzierzgnięcia intrygi, prymitywizmem swojej techniki (ciągłe monologi), naiwnością i niewybrednością niektórych pseudo-dowcipów przywodzi na myśl marę z zamierzchłej przeszłości, widmo z epoki przedchrześcijańskiej, współcześnika wojen punickich.

A jednak, a mimo wszystko dobra to jest sztuka. Zawiązawszy w pocie czoła i — co prawda to prawda — nader nieudolnie węzeł akcji dramatycznej autor rosyjski ruszył z miejsca żwawym kłusem, trzaskając raźnie z biczyska i wykrzywiając się pociesznie do widzów. Obok poronionych i ciężkich — nito z gliny ulepionych — dowcipów raz wraz padają koncepty tak zabawne i wesołe, że tylko buzi dać (autorowi), czy też paluszki lizać (oczywiście samemu sobie). Sytuacje, częstokroć wynikające z mocno naciągniętych założeń, rozgrywają się naogół żywo i interesująco. Typy i typki — dobrze podpatrzone i odmalowane z zacięciem urodzonego humorysty.

Co się tyczy samej gry, to wydaje mi się, że artyści rosyjscy w pogoni za szybkiem i porywającem widzów tempem odrobinę przeholowali, dzięki czemu na scenie było nieco za wiele krzyku i gwałtownych ruchów, chociaż wrażenie to mogło wypływać za szczupłości sceny.

Pośród wykonawców palma pierwszeństwa należy się słusznie p. W. Orłowowi, który wybornie zagrał tytułową rolę obieżyświata i paliwody, ptaka niebieskiego, pędziwiatra i sowizdrzała. Pan B. Dinin dał doskonałą sylwetkę, sylwetkę chwilami wzruszającą starego przodownika brygady robotniczej. Pani N. Zarina w króciuteńkiej roli raz jeszcze dowiodła swego wielkiego talentu.

S.

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Niemyski

Drukarnia Sp. Nakł.-Wydawniczej „Robotnik“, Warszawa, Warecka